Dziś 6 stron WARSZAWA, WTOREK 4 LUTEGO 1947 R. **Cena numeru 3 złote**

Nr. 32 (791) ROK 53

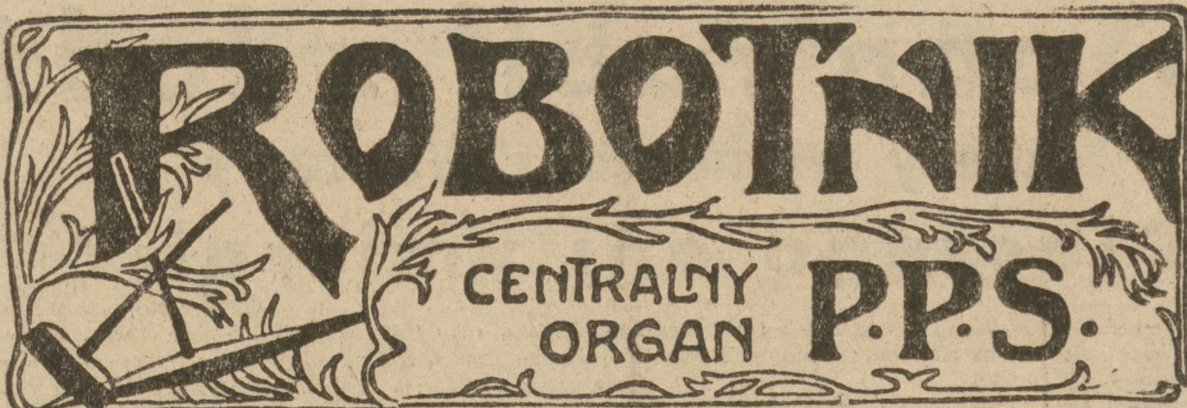
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr 1-980



ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Niemcy nie powinny stać się BASTIONEM REAKCJI

Ostrzegawcze głosy francuskie i radzieckie pod adresem Labour Party

PARYŻ (PAP). Artykuły niedzielnych numerów prasy paryskiej poświęcone są w dużej mierze zagadnieniu niemieckiemu. Socjalistyczny „Populaire" przypomina labourzystom angielskim uchwały Kongresu socjalistów państw europejskich, powzięte w Londynie.

W uchwałach tych podkreślono konieczność przeciwstawienia się odbudowie potencjału niemieckiego postanowiono utrzymać okupację wojskową Zagłębia Ruhry, Nadrenii, Saary, wprowadzić kontrolę międzynarodową nad ciężkim przemysłem tych okręgów, wywłaszczyć niemieckich magnatów przemysłowych i uznano odpowiedzialność narodu niemieckiego za wywołanie wojny.

„Ce Soir" przedstawia ewolucję labourzystów brytyjskich, którzy pragną widzieć obecnie „dobre, litości godne Niemcy". „Nasze tezy — pisze „Ce Soir" — będą bliskie tezom naszych przyjaciół radzieckich na konferencji moskiewskiej. W tych zasadniczych rokowaniach labourzyści będą mieli przeciwko sobie wszystkich socjalistów, którzy zachowali wierność dla postanowień powziętych na zjeździe londyńskim".

UCHWAŁY POCZDAMSKIE NIE SĄ REALIZOWANE

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka poświęca wiele miejsca zagadnieniu niemieckiemu. „Izwiestia" przedstawiają szereg dowodów, świadczących o tym, że uchwały poczdamskie o demokratyzacji Niemiec nie są realizowane w zachodnich strefach okupacyjnych.

„Trud" wskazuje na to, że Bawaria, kolebka hitleryzmu, stała się pod skrzydłem opiekuńczym władz okupacyjnych siedliskiem reakcji niemieckiej.

„Nowoje Wremja" przypomina, że Rada Kontroli w Berlinie ma przygotować sprawozdanie dla ministrów spraw zagranicznych, którzy 10 marca przystąpią do opracowania projektu traktatu pokojowego z Niemcami. „Przeszkody stawiane przez brytyjskich i amerykańskich przedstawicieli w Radzie Kontroli — czytamy w „Nowoje Wremja"— w sprawie przygotowania uzgodnionego sprawozdania, mają na celu przekonanie opinii publicznej o niemożności uzgodnienia polityki sojuszników w sprawie Niemiec. Ma to usprawiedliwić plany, zmierzające do gospodarczego i politycznego podziału Niemiec.

We wpływowych kołach angielskich i amerykańskich, pisze „N. Wremja", układa się plany, które nie mają nic wspólnego z tezami, uchwalonymi w Poczdamie. Koła te mają na oku jedynie swe wąskie egoistyczne cele. Dążą one do tego, aby Niemcy stały się bastionem reakcji. Tendencje te są sprzeczne z podstawowymi interesami demokratycznych państw Europy oraz z interesami narodu niemieckiego".

Autor artykułu przypomina, że trwały pokój i bezpieczeństwo będą zagwarantowane jedynie w tym wypadku, jeżeli demokratyzacja i demilitaryzacja Niemiec zostaną przeprowadzone w całej pełni. Cztery mocarstwa muszą w tym celu uzgodnić swe działania i poprzeć odradzające się siły demokratyczne samego narodu niemieckiego. Przyczyni się to do przekształcenia Niemiec w państwo demokratyczne, które będzie mogło zająć odpowiednie miejsce w życiu gospodarczym i politycznym Europy.

Zamach na prezesa trybunału denazyfikacyjnego

BERLIN. Członkowie nielegalnej partii hitlerowskiej dokonali zamachu na przewodniczącego trybunału denazyfikacyjnego w Norymberdze, dra Sachsa. Sachs prowadzi obecnie rozprawę przeciwko Papenowi.

Zamachowcy wrzucili do domu, w którym dr Sachs mieszka, bombę. Bomba eksplodowała i wyrządziła znaczne szkody. Przypadkowi należy zawdzięczać, że nie było ofiar w ludziach.

Kapitaliści chcą opanować Niemcy przez unifikację stref zachodnich

Znamienny głos publicysty radzieckiego

MOSKWA (SAP). Radiostacja moskiewska nadała w sobotę rano ważny artykuł swego redaktora dyplomatycznego, Lapickiego, poświęcony zagadnieniu Niemiec.

Lapicki analizuje treść memoriałów, przedstawionych przez Polskę, Czechosłowację i Jugosławię na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych.

„Zwłaszcza — podkreśla Lapicki — należałoby jak najbardziej brać pod uwagę stanowisko tych narodów, które sąsiadując bezpośrednio z Niemcami, bardziej niż inne, ucierpiały wskutek agresji niemieckiej, walczyły przeciwko faszyzmowi i dzisiaj są bezpośrednio zainteresowane tym, aby wszelkie możliwości odrodzenia się imperializmu niemieckiego zostały uchylone ra na zawsze. Nic więc dziwnego, że państwa te w swoich memorandach jednocześnie podkreślają doniosłość postanowień powziętych w Poczdamie, a dotyczących demokratyzacji, denazyfikacji i rozbrojenia.

Układ zawarty w Poczdamie gwarantuje, że „sojusznicze władze okupacyjne winny prowadzić w Niemczech wspólną politykę, opartą na gospodarczej jedności kraju, co będzie jedynym skutecznym sposobem zniszczenia gospodarczych podstaw niemieckiego imperializmu: karteli, trustów, monopolów i junkierstwa. Realizacja tego programu wymaga od sojuszników bezustannej czujności i wielkich wysiłków".

Kraje słowiańskie, sąsiadujące z Niemcami potępiły politykę zmierzającą do federalizacji Niemiec, gdyż projekt ten byłby korzystny dla tych, którzy pragną przeobrazić część Niemiec w „dominia" wyjęte spod kontroli międzysojuszniczej.

Według Lapickiego, układ, dotyczący unifikacji stref okupacyjnych amerykańskiej i brytyjskiej, jest sprzeczny z postanowieniami Poczdamu.

Projekt unifikacji dwóch stref nie wspomina ani o zniszczeniu potencjału wojenego, ani o dostawach z tytułu odszkodowań wojennych, nie wspomina również o stosunkach handlowych z innymi strefami Niemiec.

Tak więc pod płaszczykiem „fuzji gospodarczej" pewne czynniki usiłują oddać zasoby tych stref do dyspozycji przemysłowców amerykańskich i brytyjskich. Takie projekty — konkluduje Lapicki — nie mają nic wspólnego ze szczerym pragnieniem rozwiązania problemu Niemiec z korzyścią dla narodów Europy".

Nowy rząd de Gasperi

7 Ch.-D., 3 socjalistów, 3 komunistów

RZYM (PAP). W sobotę został sformowany nowy rząd włoski w następującym składzie:

Premier — de Gasperi, minister spraw wewnętrznych — Scelba, minister skarbu — Campili, handlu zagranicznego — Vanoni, oświaty — Conello, rolnictwa — Segni, marynarki handlowej — Aldisio. Wyżej wymienieni ministrowie oraz premier są członkami partii chrześcijańskich demokratów.

W nowym rządzie zasiadają socjaliści: Morandi — minister przemysłu i handlu, Romita — minister pracy i opieki społecznej, Cocciatore — minister poczt i telegrafów.

Partia komunistyczna jest reprezentowana przez 3 ministrów: Gulle — minister sprawiedliwości, Sereni — minister robót publicznych, Ferrari — minister komunikacji.

Tekę ministra spraw zagranicznych otrzymał — jak przewidywano — Carlo Sforza (niezależny).

Ministerstwo obrony narodowej obejmie prawdopodobnie Luigi Gasparotto (niezależny). Kandydatura jego nie została jeszcze zatwierdzona przez kwaterę główną sojuszników we Włoszech

Polscy bokserzy zwyciężyli Czechosłowację 12:4

Szczegóły patrz str. 4

Jedność klasy robotniczej podstawą demokracji węgierskiej

BUDAPESZT (PAP). W sobotę odbyło się otwarcie XXXV zjazdu węgierskiej partii socjalistycznej. W obecności prezydenta, premiera, przedstawicieli innych partii demokratycznych i reprezentantów Sojuszniczej Komisji Kontrolnej — wygłosił przemówienie programowe przywódca socjalistów węgierskich Sakaasyz. Podkreślił on, że socjaliści węgierscy będą nadal prowadzili nieubłaganą walkę ze wszystkimi elementami reakcyjnymi, które zmierzają do obalenia demokracji na Węgrzech. Demokratyczne Węgry mogą się oprzeć jedynie i tylko na zasadzie jedności klasy robotniczej. Jedność ta wzmacnia się coraz bardziej — oświadczył przywódca socjalistów węgierskich.

Następnie wygłosił przemówienie b. prezydent Węgier — Michał Karolyi, który podkreślił, że należy bezwzględnie wystąpić nie tylko wobec uczestników odkrytego niedawno spisku, lecz również wobec tych, którzy im jawnie lub tajnie pomagali. „Musimy — powiedział Karolyi — udowodnić, że Węgry są dziś postępową republiką demokratyczną".

Imieniem komunistycznej partii Węgier przemawiał Rakosy, który wskazał na to, że Węgry zawdzięczają swe dotychczasowe sukcesy jedności klasy robotniczej.

Jakie są trudnosci przy ściganiu kolaboracjonistów

Stanowisko Międzynarodowego Rejestru Zbrodniarzy Wojennych w Berlinie utrudnia ściganie niektórych przestępców wojennych. Międzynarodowy ten urząd odmawia np. rejestrowania zdrajców narodowych tak zwanych volksdeutschów i innych kolaboracjonistów wychodząc z założenia, że są to przestępcy polityczni, którzy w rozumieniu praw międzynarodwych nie podlegają ekstradycji i korzystają z prawa azylu.

Sprawa miała być rozważana przez Stałą Międzynarodową Komisję Studiów Przestępczości Wojennej na trzeciej kolejnej sesji w Brukseli. Wskutej nagłej choroby głównego sprawozdawcy, naczelnego prokuratora Belgii prof. Cornille'a, sesja ta została odroczona.

Praktyka dotychczasowa w tym przedmiocie nie była jednolita. Władze amerykańskie na przykład wydały ZSRR, wziętych do niewoli własowców. Jugosławii został wydany zastępca Michajłowicza gen. Kwaternik. Przeważa teza, iż ludzie, którzy dopuścili się zdrady wobec własnego narodu, względnie popełnili przestępstwa pospolite w stosunku do rodaków, nie mogą być inaczej traktowani, aniżeli zwyczajni zbrodniarze wojenni.

»Dość bratobójczej walki« List z podziemia do tow. Premiera

Tow. Premier Osóbka - Morawski otrzymał przed paroma dniami charakterystyczny list od grupy młodych ludzi, którzy wciągnięci przez organizatorów akcji podziemnej do nielegalnej działalności dotąd ukrywają się w lesie. List ten, którego jedną stroniczkę reprodukujemy poniżej, świadczy o wyjątkowo małym wyrobieniu politycznym, o braku wykształcenia i o naiwności jego autorów.

Tym niemniej — albo może tym bardziej — jest to dokument niezmiernie charakterystyczny. Prości, naiwni chłopcy, nie umiejący poprawnie pisać, nie będący w stanie sformułować swych myśli, zostali wykorzystani przez swych przełożonych, jako narzędzie w walce politycznej.

Ich zdrowy rozsądek mówi im jednak, że zaprowadzono ich na manowce, i wobec tego decydują się oni na list do tow. Premiera, w którym błagają o amnestię.

Poniżej podajemy pełny tekst tego niezwykle symptomatycznego dokumentu, zachowując pisownię i wszystkie błędy oryginału.

★

Szano Panie Premie Rządu Jedności Narodowej Prosimy przebaczenia i Amnestji dla Tych co zbłądzili to znaczy Ludzi z lasu dla dezerterów z wojska dla dezerterów U. B. i M. O. Dla politycznych więźniów dla ludzi o broni Dla ludzi ukrywających się.

Broń zdamy prosimy o lepsze traktowanie więzniów politycznych więzieniach. Prosimy o ogłoszenia radiowe i plakaty. Dowódcy chcą nas pchnąć do rewolty. Nie wszyscy. Przyrzekamy, że jeśli kto po amnestji rękę podniesie na Pana Premiera będzie miał z nami do czynienia.

My mamy ich meliny lepiej jak U. B.

Piszemy to w tajemnicy przed wyższym dowództwem my żołnierze chcemy wracać do domów dość bratobójczej walki. Po amnestji będziemy przysięgać w kościołach, że nigdy nie będziemy wrogami demokracji.

Prosimy Pana Premiera po otrzymaniu listu odrazu wydać odezwę chociaż na pierwsze przez radio. Czeka na to tysiące ludzi. Dajemy słowo żołnierskie że co piszemy jest prawdą.

Piszemy piórem, bo maszyny mają pod obserwacją

Niech żyje Prezydent, nasz wódz
P. Zymierski
Gomułka
Szwalbe
a najwięcej nasz Premier Osóbka Morawski.

Precz z faszyzmem Hitlera Franco i innych Wara od Odry i Nissy Niech żyją narody słowiańskie Wiwat Tito biada po amnestji zdrajcom Czekamy Boże jaknajprędzej

P.S. Kto nie odda broni sami mu zabierzemy i oddamy.

Pisalim już nieraz i bez skutku Ostatnio. Pismo poszło do redaktora Ekspresu Ilustrowanego w Łodzi. Proszę sprawdzić. Miał oddać P. Mijalowi Redaktor Naczelny napewno jakiś hitlerowiec lub Franco Wysłał do niego okręg Gorzkowick

Piotrkowski — Łódź

2 pisane maszyną a jedno tym samym charakterem pisma. Nie posądzamy go może poczta zawiniła. Pochwalamy pismo z jednych czytelniczek 19 stycznia o amnestii, ale chłopcy mówią, dlaczego nie ma na afiszach, czy Pan Premier jest zajęty czy nam nie ufa.

Drudzy mówią trochę cierpliwości a usłyszycie na falach eteru i plakatach AMNESTIA

Okręg Warszawski

P. S. Prosimy przeciągu tygodnia

★

Na tym liście tow. Premier zrobił adnotację następującej treści, którą również reprodukujemy.

Szerzej i bardziej zasadniczo Waszą sprawę rozwiązać może amnestia, która jest w przygotowaniu, co jednak jeszcze pewien czas potrwa. Do czasu takiego uregulowania sprawy, można załatwiać sporadyczne wypadki inną drogą. O informacje można się zwracać do Prezydium Rady Ministrów.

(—) OSÓBKA-MORAWSKI

31/I.1947 r.

Nowa katastrofa Dakoty

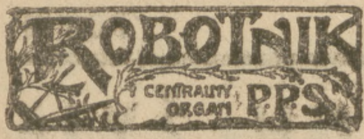
PARYŻ (PAP). Podano do wiadomości, że z 12 pasażerów i 4 członków załogi samolotu Dakota, który spadł przedwczoraj w pobliżu Lizbony, ocalał jedynie Eugene Leonard, który na samolocie tym odbywał podróż poślubną wraz ze swą żoną. Wśród zabitych znajduje się grupa tancerek paryskich, w tej liczbie znana tancerka Sonia Lovis.

Katastrofa nastąpiła wskutek zepsucia się aparatu radiowego na samolocie. Pilot stracił kontakt radiowy z lotniskiem i na 5 minut przed lądowaniem zderzył się ze szczytem górskim w pobliżu Lizbony. Samolot spadł, rozbił się, a szczątki jego spaliły się. Jedynie Eugene Leonard cudem uniknął śmierci. Stan jego jest zadowalający.

LONDYN (PAP). Prasa londyńska donosi, że wśród ofiar katastrofy znajduje się 9 młodych kobiet, 5 mężczyzn i jedno dziecko. Z życiem uszedł jedynie Eugene Leonard, który wypadł z samolotu przed eksplozją.

Samolot opuścił lotnisko Le Bourget pod Paryżem w sobotę rano. Miał on przybyć do Lizbony w sobotę o godz. 18.30.

Naoczny świadek katastrofy opisał ją w następujących słowach: „Samolot stanął w płomieniach w powietrzu, a następnie spadł na ziemię".



Warszawa, 3 lutego.

„Minister" Pragier

BYŁY członek PPS, p. Adam Pragier, który w Londynie zaawansował do roli „ideologa" obozu sanacyjno-endeckiego, widocznie uważa siebie w dalszym ciągu za ministra „rządu" londyńskiego. W tym charakterze p. Pragier wydał w Rzymie broszurę pod tytułem: „Minister Adam Pragier o sprawach polskich i o międzynarodowej sytuacji politycznej".

Cóż pan „minister" ma do powiedzenia o sprawach polskich? Niestety, nie mamy oryginału tej broszury i nie znamy wszytkich objawień „ministra". Możemy tylko ku uciesze naszych czytelników zacytować za tygodnikiem „Polska Dzisiejsza", organem Rady Narodowej Polaków w Belgii, kilka „pereł", które wyszły spod pióra p. Pragiera.

Otóż p. „minister" uważa, że „obecne postawienie sprawy granicy zachodniej ukazuje Polskę światu w świetle imperialistycznym"... I dalej: „Niebezpieczeństwo tej sytuacji pogłębi polityka wysiedleń Niemców z obszarów pogranicznych"... W konkluzji p. Pragier pisze: „Jeżeli chodzi o granicę zachodnią, sprzeciwiamy się stanowczo zasadzie, na jakiej została ona określona"...

Przypuszczamy, że p. Pragier zapoznał się w Londynie z Schumacherem, który także „sprzeciwia się"! Dobrane towarzystwo — nie ma co mówić. Wydaje się, że dalsze komentarze do ennuncjacji „ministra" Pragiera są całkiem zbyteczne.

Handel zagraniczny Czechosłowacji

OGŁOSZONE zostały dane statystyczne, obrazujące handel zagraniczny Czechosłowacji. Dane te pod wielu względami są bardzo interesujące.

Przede wszystkim rzuca się w oczy minimalny udział obrotów z Polską w handlu zagranicznym naszego południowego sąsiada. W ciągu pierwszych 10 miesięcy 1946 roku z Polski do Czechosłowacji przywieziono towary wartości 18,6 mil. koron czeskich, podczas gdy w tym samym okresie import do Czechosłowacji ze Związku Radzieckiego wyniósł 822,1 mil. koron, zaś import ze Szwecji — 693,6 mil. koron.

W tymże czasie Czechosłowacja eksportowała do Polski towary wartości 114,8 mil. koron, co znów jest bardzo małą liczbą w porównaniu z eksportem do ZSRR (1.249,4 mil. koron) lub do Szwajcarii (1.562,2 mil. koron).

Z przytoczonych kilku liczb wynika jeszcze jedna charakterystyczna cecha handlu zagranicznego Czechosłowacji: eksport z tego kraju znacznie przekracza import, co jest niewątpliwie zjawiskiem gospodarczo dodatnim.

Zwraca uwagę także dążenie Czechosłowacji do utrzymania pewnej równowagi między handlem zagranicznym ze Wschodem i z Zachodem. W poszukiwaniu rynków zbytu dla swej produkcji Czesi nie zaniedbali ani Związku Radzieckiego, ani Stanów Zjednoczonych (eksport ponad 700 mil. koron), Szwajcarii lub Holandii.

Te dobre wyniki handlu zagranicznego możliwe były dzięki osiągnięciom przemysłu Czechosłowacji, który przekroczył już 80 proc. poziomu przedwojennego.

Wielu, wielu rzeczy możemy się nauczyć od naszych praktycznych sąsiadów południowych.

Von dem Bach pyta Fischera:

A co pan robił z ludźmi

którzy wychodzili z Warszawy

Dlaczego oni umierali?

Sobotni dzień procesu Fischera obfitował w szereg bardzo mocnych, niekiedy dramatycznych momentów. W szczególności w porze wieczornej, gdy przewodniczący udzielił Fischerowi głosu na zadawanie pytań dochodzi do kilkakrotnych starć pomiędzy oskarżonym a von dem Bachem. Fischer zadaje pytania spokojnie, przynajmniej stara się panować nad sobą, czego bynajmniej nie można powiedzieć o von dem Bachu, który wyprowadzony z równowagi kąśliwymi niekiedy pytaniami Fischera, unosi się i niemal krzyczy.

Pan tu pozostał

Omawiana jest kapitulacja Bora-Komorowskiego. Von dem Bach kategorycznie twierdzi, iż dla niego kapitulacja nastąpiła dopiero wówczas, gdy Polska Armia wymaszerowywała.

Fischer usiłuje przypomnieć Bachowi jego rozmowę u Himmlera, która miała miejsce 9 czy też 10 października i kiedy to von dem Bach otrzymał od Himmlera rozkaz zniszczenia Warszawy, na co świadek z oburzeniem odpowiada, iż taki rozkaz istniał już przecież jeszcze w sierpniu.

— To przecież nie jest nowy rozkaz — woła von dem Bach — ten rozkaz od samego początku istniał i sam Fischer go czytał. Ja w każdym bądź razie — krzyczy — urząd swój złożyłem i nie uczyniłem tego, a pan (zwraca się do Fischera) tu pozostał.

W związku z tym wyłania się w dalszych pytaniach Fischera kwestia t. zw. „oczyszczenia" Warszawy, (t. zn. po prostu grabienia). „To była pańska idea" — woła von dem Bach— albowiem pomiędzy panem a pańskim kolegą Greiserem co do tych mebli, tekstyliów i kosztowności toczyła się walka.

Fischer: Wówczas, gdy Greiser, około połowy sierpnia, wywiózł z Warszawy do Poznania olbrzymie transporty towarów, mebli, tekstyliów i innych rzeczy, Warszawa podlegała panu, jako komendantowi.

Bach (z ironią): To pan przecież spotkał się z Greiserem i żeście te rzeczy zahandlowali między sobą, co ma kto otrzymać. Te transporty posiadały przecież pańskie przepustki, wystawione na pańskie polecenie.

Spór w tej materii rozstrzyga prokurator Sawicki, składając Trybunałowi oświadczenie, iż jak wynika z dokumentów, zawartych w aktach sprawy Greisera, zrabowanymi towarami podzielili się między sobą Greiser i administracja GG.

Krzyż rycerski za Warszawę

Nie mając widocznie żadnych dalszych argumentów w tej sprawie, Fischer zaczyna z innej beczki, pyta mianowicie, czy jest to prawda, że von dem Bach za swoją działalność w Warszawie otrzymał krzyż rycerski i czy prawda jest, że na jego, von dem Bacha, wniosek otrzymali również wysokie odznaczenia. Obergruppenführerzy SS Reinfahrt i Dilevanger.

Bach: Widzę, że pańska tajna policja pracowała bardzo niedokładnie. Otóż ja otrzymałem krzyż rycerski nie za Warszawę, ale za Kowel. Dla uspokojenia pana mogę powiedzieć, że zarówno Reinvart, jak i Dilevanger nie na mój wniosek otrzymali odznaczenia.

Fischer znów przeskakuje na inny temat. Czy to prawda jest, pyta, że świadek do uśmierzenia powstania warszawskiego miał przydzielony najnowocześniejszy i najbardziej skuteczny sprzęt wojenny.

Bach: To jest przecież powszechnie wiadome.

Fischer (zjadliwie): Acha, a czy świadek przyznaje, że często pokazywał mi zdjęcia lotnicze Warszawy, które wykazywały jej straszne zniszczenia.

Bach: (wzruszając ramionami, z pogardą): Tak, jak Fischer mówi, to wygląda, jak gdybyśmy się codziennie spotykali. Ja tylko jeden raz miałem z nim urzędowo do czynienia.

Fischer: No to ja mogę powiedzieć o drugim naszym służbowym spotkaniu. I tu opowiada o pewnym wypadku, kiedy to wieczorem von dem Bach zatelefonował do niego, prosząc ażeby przyszedł. Gdy zjawił się w kwaterze Bacha, ten kazał przyprowadzić jakąś młodą Polkę, która została aresztowana w czasie walk z powstańcami.

Zostanie rozstrzelana

W mojej obecności — powiada Fischer — von dem Bach zaproponował tej dziewczynie nawiązanie łączności z generałem Borem, na co aresztantka dała kategoryczną odmowną odpowiedź, po czym została odprowadzona z powrotem do aresztu. Fischer, jak twierdzi, miał jakoby wówczas zapytać von dem Bacha, co się z tą dziewczyną stanie. Zostanie rozstrzelana — padła odpowiedź — co podobno bardzo przejęło Fischera tak, że starał się nawet interweniować w tej sprawie u Bacha.

W tym miejscu rozgrywa się charakterystyczna scena, von dem Bach z oburzeniem w głosie oświadcza Sądowi, że ta właśnie dziewczyna została wysłana do Wrocławia do jego rodziny, jako nauczycielka języków obcych, a to mówi oskarżony, to jest dofantazjowane. W każdym bądź razie teraz widzę — woła von dem Bach — jak mnie Fischer „oszpiclowywał". I w dalszym ciągu zwracając się teraz twarzą do Fischera niemal krzyczy: „A co pan robił z tymi ludźmi, którzy wychodzili z Warszawy? Dlaczego oni umierali? Ja nie zwalam żadnego czynu, który został przeprowadzony z mojego rozkazu na swoich podwładnych, a pan wszystkie swoje czyny zwala na innych".

Z niezmąconym spokojem Fischer wysłuchuje całej tej tyrady, ironiczny uśmiech błąka się koło ust i tylko w jego oczach wyczytać można całą wściekłość, jaką żywi w tej chwili dla von dem Bacha. Przypomina jak to kiedyś w roku 1943 zaprosił do siebie von dem Bacha na wieczorek muzyczny, na którym sam koncertował wraz z kilku innymi muzykami. Na wieczorku tym był również Kutschera.

Muzyk-dyletant

Von dem Bach przerywa mu oświadczeniem, że doskonale przypomina sobie wieczór i że bynajmniej nie poszedł tam wówczas dlatego ażeby posłuchać takiego muzyka-dyletanta, jak Fischer, ale chodziło mu o to, ażeby poznać stosunek pomiędzy Kutscherą a jego bezpośrednim przełożonym.

Widząc, że ze strony von dem Bacha nie może się niczego dobrego spodziewać, Fischer zrezygnowany siada. Szereg pytań zadaje teraz świadkowi obrońca osk. Fischera adw. Chmurski i w toku tych pytań dochodzi do ostrego starcia pomiędzy obroną a prokuraturą.

W zakończeniu rozprawy raz jeszcze o głos prosi Fischer. Oświadcza, że zawsze był przeciwny zniszczeniu Warszawy, że, jak się wyraża, dosłownie o Warszawę płakał. Wnosi ażeby na te okoliczności powołać świadków: generała Stropa, gen. Vormana, von Britwitza i Geibla. Przewodniczący komunikuje oskarżonemu, iż jego wniosek dowodowy będzie rozpatrzony w toku przewodu sądowego.

Po dalszych pytaniach osk. Meissingera skierowanych do świadka von dem Bacha, nie wnoszących zresztą nic specjalnie nowego do sprawy, przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie do dnia 6 lutego rb. Ta najbardziej dramatyczna, w ciągu całego procesu, rozprawa sądowa zakończyła się o godzinie pół do dwunastej w nocy.

Amb. tow. Lange w drodze do Warszawy na sesję Sejmu

NOWY JORK (PAP). Delegat polski w ONZ, ambasador tow. Oskar Lange, opuszcza w poniedziałek Nowy Jork, aby wziąć udział w sesji Sejmu. Ambasadora Langego zastępować będzie ambasador Polski w Londynie, tow. Michałowski.

*

Tow. ambasador wybrany został posłem z listy państwowej nr 3 Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Nowe antypolskie wystąpienia Kurta Schumachera

BERLIN (PAP). Dr. Kurt Schumacher, przewodniczący niemieckiej partii social-demokratycznej oświadczył na odprawie z funkcjonariuszami swego stronnictwa, że „nikt nie może ganić Niemiec za brak wartości moralnych. Trzecia Rzesza załamała się, ale załamała sie również niejedna metoda mocarstw okupacyjnych". Zdaniem Schumachera, problemu niemieckiego nie należy rozwiązywać przez „neutralizację kraju", lecz przez zezwolenie Niemcom na to, by znów stały się „narodem europejskim".

W sprawie propozycji Polski o podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie Schumacher wyraził sie — według źródeł brytyjskich, że „nie należy zapominać, iż zwycięski świat z 1918 roku był rozsądniejszy, niż w 1947 roku" — dając tym samym widocznie do zrozumienia, że podobałoby mu się lepiej podpisanie pokoju w Wersalu, niż w Warszawie. Przywódca social - demokratów niemieckich nie omieszkał również wyrazić nadziei, że niemieckie granice wschodnie zostaną przesunięte bardziej na wschód.

Schumacher nie zgadza się z sugestią, że na moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych Niemcy miałyby być reprezentowane przez premierów prowincjonalnych. Skłania się on raczej ku myśli wysłania na tę konferencję „ekspertów niemieckich".

Dziś zostanie otwarta Akademia Nauk Politycznych

W związku z inauguracją roku akademickiego na Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, która odbędzie się dziś, przedstawiciel SAP uzyskał wywiad u Prorektora uczelni tow. dr. Henryka Jabłońskiego.

— Uczelnia ta — mówi tow. dr. Jabłoński — ma wprawdzie trzydziestoletnią tradycję, jednak przeszła obecnie gruntowną reorganizację, została upaństwowioną i nadano jej prawa akademickie.

— Jakie zadania stawia sobie nowozorganizowana Akademia?

— W pierwszym rzędzie uczelnia kształci przyszłych pracowników państwowych w różnych dziedzinach oraz pracowników społecznych. Szkoła posiada wydziały: dyplomatyczno-konsularny, nauk społecznych, administracyjny i dziennikarski. Nazwy wydziałów w zasadzie tłumaczą już ich zadania.

— Jakie były powody upaństwowienia szkoły i jak upaństwowienie zostało przyjęte przez rzesze akademickie?

— Władze państwowe poszły tutaj po linii najbardziej zrozumiałej dla szerokiego ogółu. Uczelnia, której głównym celem jest kształcenie przyszłych pracowników państwowych i to w działach tak bardzo socjalnych i ważnych, jak np. służbą dyplomatyczna, musi pozostawać w rękach państwa. Tylko bowiem władze państwowe mogą nadać jej odpowiedni kierunek i tylko one wiedzą, jakich urzędników potrzebują. W rękach władz państwowych musi też pozostawać decyzja co do przyjmowania kandydatów do takiej uczelni.

Muszę z naciskiem podkreślić, że sprawa ta była do tego stopnia rozumiana przez młodzież akademicką, że studenci ANP i ich Bratnia Pomoc byli ym czynnikiem, który najgoręcej zabiegał u władz państwowych o upaństwowienie uczelni. Korzystam też z okazji, żeby powiedzieć, że energia młodych działaczy akademickich z ANP wzbudza we mnie pełne uznanie i daje świadectwo, że w Akademii zgrupował się dobry materiał ludzki, z którego powinni wyjść dzielni pracownicy społeczni i państwowi. Dodam jeszcze, że upaństwowienie uczelni uczyniło naukę w niej bezpłatną, czyli innymi słowy, udostępniło uczelnię szerokim rzeszom młodzieży niezamożnej.

— Towarzysz Doktór mówił dotychczas o dobrych stronach Akademii. Czy są jednak także strony ujemne?

— Nie jest ich wiele, ale te, które istnieją bardzo przeszkadzają w normalnej pracy. Na pierwszym miejscu wymienić muszę problem lokalowy. W tej chwili jedynie wydział dziennikarski ma jakie takie warunki pracy. Pozostałe wydziały mają łącznie do swej dyspozycji dwie duże sale, gdzie odbywają się wykłady. Nie ma jednak lokali seminaryjnych, co nie pozwala na właściwe prowadzenie ćwiczeń, lokali na bibliotekę główną i wydziałowe, nie mówiąc już o tym, że i na wykładach sytuacja jest bardzo ciężka, bo w każdej sali tłoczy się po kilkuset studentów.

Jeżeli pod tym względem Akademia nie uzyska szybko pomocy bądź ze strony władz miejskich, bądź państwowych — nie będzie mogła w pełni zrealizować swojego programu. Jak do tej pory wysiłki władz akademickich z rektorem Sztrum de Sztremem na czele nie doprowadziły jeszcze do pomyślnych rezultatów.

Wspólny wieczór pieśni polskich żołnierzy

Wyrazem popularyzacji czynu żołnierza polskiego na wszystkich frontach świata był wieczór artystyczny, zorganizowany w dn. 1 bm. w Radzie Ministrów. Wieczór odbył się w obecności tow. Premiera E. Osóbki-Morawskiego, tow. min. Cyrankiewicza, gen. dyw. Rommla i licznych przedstawicieli sfer artystycznych, organizacji zawodowych i prasy.

Wykonawcami piosenek żołnierskich i recytacji byli — oprócz popularnego zespołu Czejanda i piosenkarza — M. Fogga, młodzież powstańcza z Żoliborza, obecnie studenci, grupa więźniarek z Pawiaka, oraz chór żołnierzy WP.

Program obejmował ilustrację walk od okresu 1939, na wszystkich frontach świata, do powstania 1944 r. i zwycięskiego zakończenia wojny, w połączeniu z podjętym obecnie wysiłkiem nad odbudową kraju.

Impreza, pierwsza w tym rodzaju, spotkała się ze zdecydowanie przychylnym przyjęciem wśród zebranych.

Rumunia podpisze traktat pokojowy

BUKARESZT (PAP). Rząd rumuński, po zapoznaniu się z treścią traktatu pokojowego, postanowił wysłać delegatów, którzy traktat ten podpiszą. Podpisanie nastąpi dnia 10 lutego w Paryżu.

Sekretarz brytyjskich Zw. Zaw. stawia Polskę za wzór Anglii

Jeszcze w przeddzień wyborów przybył do Warszawy, na specjalne zaproszenie polskich Związków Zawodowych, w celu zacieśnienia współpracy z angielskimi związkami zawodowymi, sekretarz brytyjskiego „Trade Union", Mr. Newbold z Manchesteru. Odbył on kilka konferencji z przedstawicielami polskich Związków Zawodowych.

W ostatnim dniu pobytu w Polsce, na pół godziny przed odjazdem na lotnisko, kiedy spacerował po Warszawie, chcąc utrwalić sobie w pamięci widok zburzonego miasta, Mr. Newbold potknął się i upadając nieszczęśliwie, złamał nogę. Od paru dni przebywa w Szpitalu św. Józefa, gdzie odwiedził go dzisiaj przedstawiciel SAP.

Jestem socjalistą — mówi Mr. Newbold. — Z wielką przyjemnością i rozrzewnieniem stwierdziłem u was wprowadzanie ideologii socjalistycznej w życie. Stworzyliście nową Polskę. Zwiedzając wasze fabryki, spotykałem na stanowiskach dyrektorów ludzi, którzy w tych fabrykach wyrośli.

Niestety, my mamy jeszcze długą walkę przed sobą. Angielski przemysł jest bardzo daleki od demokracji — stwierdza Mr. Newbold — dlatego też nowa Polska nam, ludziom pracy, jest bardzo bliska i z wielką satysfakcją obserwujemy jej rozwój. Zapewniam was, demokratów polskich, że klasy pracujące Anglii — kobiety i mężczyźni, są całym sercem z wami, budowniczymi nowej Polski Demokratycznej.

W tej chwili — ciągnie dalej Mr. Newbold — znajdujemy się na drodze odbudowy, wielkiej i serdecznej przyjaźni klasy robotniczej Anglii i Polski.

Ustrój demokratyczny nowej Polski powinien służyć za przykład rządowi angielskiemu przy wprowadzaniu zasad demokratycznych w życie. Jesteśmy zwolennikami wielkiej przyjaźni angielsko - polskiej, opartej na wspólnej platformie rządów robotniczych.

Ś. † P.
Stanisław
Grolich Grolicki

aktor, profesor Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi, ur. 2 lutego 1892 roku, zmarł nagle podczas pracy w sobotę, 1 lutego 1947 r.

O czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni
KOLEDZY, PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO, TEATR TUR, WOJ. ODDZ. ZZASP W ŁODZI, PAŃSTW. SZKOŁA TEATRALNA

Masowe aresztowania robotników w Grecji

LONDYN. (PAP). Major Wilkes, członek parlamentu brytyjskiego z ramienia Labour aPrty, zamieścił w tygodniku „New Statesman and Nation" interesujący artykuł w sprawie Grecji. Major Wilkes podał, że rząd brytyjski dostarczył armii greckiej uzbrojenia o wartości 11 milionów funtów. Nadto otrzymała Grecja od Wielkiej Brytanii pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów na odbudowę gospodarczą.

Major Wilkes podkreśla, że Wielka Brytania zrezygnowała również ze swych wierzytelności w wysokości 45 milionów funtów wobec Grecji. Mimo to — stwierdza autor — Grecja nie tylko nie zdołała odbudować swego kraju, lecz nie potrafiła nawet zorganizować armii.

Major Wilkes przypomina, że w armii greckiej na czołowych stanowiskach znajduje się 228 członków b. oddziałów policyjnych, które współpracowały z Gestapo. Więzienia są przepełnione Grekami o lewicowych przekonaniach. Przeprowadzono masowe aresztowania wśród robotników i personelu technicznego wielu fabryk tak, że fabryki te zostały unieruchomione.

RZĄD GRECKI OTRZYMUJE VOTUM ZAUFANIA

PARYŻ. (PAP). Z Aten donoszą, że nowy rząd grecki otrzymał votum zaufania. Podczas debaty, która poprzedziła głosowanie, b. premier Tsaldaris oświadczył, że w najbliższym czasie powinny się odbyć wybory powszechne, w których wziętyby udział wszystkie partie polityczne Grecji. Obecny premier Maximos, który jest towarzyszem partyjnym Tsaldarisa (obaj są monarchistami), zajął podobne stanowisko.

Masaryk jest optymistą

PRAGA (PAP). Po 5-miesięcznym pobycie za granicą wrócił do Pragi czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jan Masaryk. W odpowiedzi na pytania dziennikarzy, Masaryk oświadczył, że ogólna sytuacja międzynarodowa polepszyła się znacznie. Na konferencji londyńskiej panuje znacznie lepsza atmosfera, niż na konferencji paryskiej — powiedział Masaryk.

Program rządu hiszpańskiego

PARYŻ (PAP). Nowy premier republikańskiego rządu hiszpańskiego Barcia oświadczył, że rząd jego kierować się będzie dwoma przewodnimi zasadami: 1) dążyć będzie do tego, aby przyciągnąć do współpracy jak najszersze grupy hiszpańskie, 2) zmierzać będzie do obalenia reżimu Franco i do ustanowienia republiki demokratycznej.

—o—

Anglicy opuszczają Palestynę

JEROZOLIMA (PAP). Agencja Żydowska zwróciła się do władz brytyjskich z prośbą o ponowne rozważenie sprawy ewakuacji brytyjskich kobiet i dzieci z Palestyny. Szef departamentu politycznego Agencji oświadczył, iż społeczeństwo żydowskie musi poczuwać się do odpowiedzialności za los kobiet i dzieci brytyjskich, oddanych pod jego opiekę. Wyraził on zdanie, że ostatnie akty terrorystów żydowskich godziły nietylko w rząd brytyjski, lecz również w całą społeczność żydowską.

W całej Palestynie czynione są jednak w dalszym ciągu przygotowania do ewakuacji.

Z ewakuacji wyłączono 5 tysięcy Żydów, obywateli brytyjskich. Rząd amerykański oznajmił, że nie ma zamiaru ewakuować przebywających w Palestynie 4.300 obywateli amerykańskich.

GŁOSY i ODGŁOSY

PODBIEGUNOWA EKSPEDYCJA MEDYCZNA

W UBIEGŁYM roku wróciła z okolic podbiegunowych ekspedycja medyczna, wysłana przez Akademię Nauk Medycznych ZSRR. Ze złożonego przez ekspedycję sprawozdania wynika, że niektóre choroby mają w Arktyce szczególny przebieg. Okazało się, że w Arktyce nie ma recydywy malarii, którą można tam leczyć sposobem klinicznym. To samo odnosi się do niektórych form kataru żołądka. Szybciej i bez komplikacji przechodzi grypa, która w ogóle należy do rzadkich wypadków.

Plaga Arktyki w przeszłości — cynga (szkorbut) zanikła. W większych skupiskach ludzkich cyngi się nie spotyka, natomiast zdarzają się wypadki śnieżnej ślepoty, na którą zapadają ludzie nie noszący ciemnych okularów. Zdarzają się też specyficzne dolegliwości zębów, prawdopodobnie na skutek picia wody śniegowej, której brak pewnych soli.

Ekspedycja zbadała warunki pracy ludzi polarnych i zwróciła uwagę na niezdrowy zwyczaj ogrzewania pomieszczeń do 26 — 28 stopni ciepła.

W roku bieżącym udaje się do okolic polarnych ekspedycja w zwiększonym składzie, celem przeprowadzenia dalszych badań. (L)

12 DZIECI Z PROBÓWEK

W JEDNYM z wielkich szpitali londyńskich przeprowadza się od przeszło roku próby sztucznego zapładniania. Dotąd otrzymano już 12 „pozytywnych" wyników. Dwunastu małżeństwom, przedtem bezdzietnym, urodziły się dzieci właśnie dzięki sztucznemu zapłodnieniu. Jeden z lekarzy specjalistów stwierdził, że do szpitala zgłasza się dużo pacjentów, lecz na razie procent tego rodzaju udanych zabiegów jest niewielki.

PODNIESIENIE 7-PIĘTROWEGO GMACHU

W MARGAŃCU (ZSRR) podniesiono siedmiopiętrowy budynek fabryki, zburzonej przez hitlerowskich barbarzyńców. 14 środkowych kolumn, podpierających gmach, okupanci wysadzili w powietrze. Wybuchy były tak silne, że w sąsiednich budynkach zarysowały się ściany wyższych pięter. W rezultacie gmach osiadł na połamanych kolumnach i groził zawaleniem.

Inż. Tiuleniew opracował śmiały projekt podniesienia gmachu. Pod kierownictwem autora projektu gmach został podniesiony w ciągu krótkiego okresu trzydziestu dni, przy pomocy 7 hydraulicznych dźwigów, które ustawiono pod zburzonymi kolumnami. W miarę podnoszenia gmachu zniszczone części kolum zastępowano metalowymi rurami, wypełnionymi betonem. Stare i nowe części łączono śrubami i spawano elektrycznie. Odbudowa fabryki w Margańcu została w ten sposób przyśpieszona o przeszło pół roku. (L)

WALKA Z ZARAZKIEM GRYPY

OD dłuższego już czasu specjalna ekipa, złożona z profesorów medycyny i chemików, zajmuje się w Wielkiej Brytanii badaniem sposobów usunięcia z powietrza zarazka grypy i kataru. Ostatnio ekipa ta, pracująca głównie w szpitalu Harvarda w okolicach miasta Salizbury zamierza ogłosić wyniki swej pracy. Raport jej ujawni odkrycie nowej substancji, pewnego kwasu, który wykazuje ogromną skuteczność w dezynfekowaniu powietrza.

W szpitalu przeprowadza się liczne doświadczenia z nowymi aparatami i przyrządami służącymi do usuwania zarazków. Służyć mogą do tego celu również promienie ultrafioletowe, lecz sposób ten jest na razie za kosztowny.

PIERWSZY ELEKTROBOR

FABRYKA „Motor rewolucji" w Gorkach (dawniej Niższy Nowogród) wyprodukowała pierwszy elektrobor, zaprojektowany przez radzieckich inżynierów i wykonany w całości z materiałów krajowych.

Elektrobor ten wielokrotnie przyśpiesza wiercenie szybów. (L)

DZIECI SKAZANE NA ŚMIERĆ

OPINIĄ publiczną świata wstrząsnęła wiadomość o skazaniu przez sąd w Stanach Zjednoczonych. na karę śmierci na fotelu elektrycznym dwóch czternastoletnich murzynów. Chłopcy ci, Charles Trudell i James Lewis, zamordowali białego człowieka. Zbrodnia ich zresztą została całkowicie udowodniona i nie ulega wątpliwości, że popełniona została w celach rabunkowych.

Chłopcy przebywają w więzieniu w Jackson w stanie Missouri, czekając na śmierć, na którą zostali skazani pomimo odwoływania się obrońców do zasady nieskazywania dzieci na śmierć.

Angielskie Związki Zawodowe oraz Światowa Federacja Związków Zawodowych złożyła protest na ręce ambasadora amerykańskiego w Londynie. Szereg osób i organizacji, które protestowały w tej sprawie, uważa, że wyrok sądu spowodowany był dyskryminacją rasową w stosunku do murzynów. „Gdyby na miejscu tych dwóch czarnych chłopców znajdowały się białe dzieci — na pewno wyrok brzmiałby inaczej". — Chłopcy, których inteligencja i zdolności są wyraźnie powyżej przeciętnych — oddani zostaliby do jakiegoś nowoczesnego domu poprawy.

Generałowie znów zostali i prowadzą walkę po 12-ej

Właściwością umysłu ludzkiego jest zapominanie. Zapominamy fakty, zdarzenia, nazwiska, daty. Wspomnienia zapadają w naszą świadomość, jak tusz w plastyczną masę hektograficzną, stając się coraz bardziej niewyraźne. Tylko w dolnych pokładach naszej podświadomości pozostają mgliste odbitki wspomnień, które pod wpływem bodźców zewnętrznych, wywołują w nas odruchy uczuciowe, przyjazne lub niechętne. Wiele z tego składa się na pojęcia irracjonalnych pozornie uczuć sympatii i antypatii.

Ledwie 20 miesięcy upłynęło od chwili, gdy wojska sojusznicze dobijały hitlerowską bestię w jej berlińskim legowisku, a świat zaczyna już zdradzać niepokojące objawy zaniku pamięci. Wczorajsi wrogowie ślą do Niemiec tysiące ton zboża na chlebek dla „głodującego" narodu niemieckiego, banki anglosaskie usłużnie otwierają drzwi swych safes'ów dla przemysłu niemieckiego, dobroczynne Angielki zapraszają „biednych" jeńców niemieckich na wieczerze wigilijne, a dzieci niemieckie na wakacyjne dożywianie za granicę, pomimo, iż po niektórej zapalonej w swej filantropii damie brytyjskiej zdarzy się dostać w twarz od obiecującej wychowanki Hitlerjugend.

Świat zapomina. Musimy przeto wziąć na siebie obowiązek przypominania. Nie o zbrodniach niemieckich, nie o podsycaniu uczucia zemsty i konieczności kary. Mu musimy przypominać o czymś innym.

Że to wszystko już było. I, że nie wolno powtarzać błędów przeszłości.

800 generałów

Po pierwszej wojnie światowej ludzkość zadowoliła się tym, że cesarz odszedł. Zostało w Niemczech 800 generałów, którzy bynajmniej nie zamierzali spędzić reszty swego żywota przy grze w skata. W ciszy i zapomnieniu ze strony sąsiadów, rozpracowywali plany odwetu, plany nowej wojny światowej. To oni ukuli legendę, że Niemcy przegrały wojnę w 1918 roku „na trzy tygodnie przed zwycięstwem" wskutek „ciosu z tyłu", zadanego rzekomo Niemcom przez tchórzliwych kapitulantów cywilnych. To oni przygotowali kadry dla odrodzenia armii niemieckiej, to oni przygotowali zamach na zdemilitaryzowaną strefę Nadrenii. W zakamarkach sztabu niemieckiego wyrosły korzenie puczu von Eppa i tam czerpał swe pierwsze natchnienia mały agent wywiadu niemieckiego Schickelgruber, który stał się później „wielkim" Hitlerem. To sztab niemiecki kierował z ukrycia organizacją współczucia dla Niemców wśród ówczesnych pięknoduchów na obu brzegach Oceanu Atlantyckiego.

W pełnych napięcia latach zmagań wojennych przywódcy alianccy obiecywali solennie, że tym razem nie powtórzą błędu. A później przyszła Norymberga i sztab Wehrmachtu został uwolniony od winy i kary. Ręka sprawiedliwości dosięgła kilkunastu generałów armii i partii hitlerowskiej. Reszta, jeśli nawet nie wszyscy z nich chodzą na wolności, ma szanse iż uniesie cało głowy.

A tymczasem hydra niemiecka podnosi swe odrastające łby. W świecie anglosaskim zaczyna się szerzyć akcja „miłosierdzia" dla Niemców. Niemcy nie chcą pracować, wiedząc, że i tak będą nakarmieni mąką kanadyjską i amerykańskimi konserwami. Za to zajmują się polityką. Schumacher i podobni mu politycy niemieccy zaczynają bredzić o odebraniu „ziem niemieckich". Tajne organizacje w rodzaju „Piratów szarotki" (Edelweiss - Piraten), „Rzeźników Polaków" i „Wehrwolfu" dokonują skrytobójstw na Polakach, Amerykanach i Niemcach współpracujących z sojuszniczymi władzami okupacyjnymi.

Rola młodzieży

I znów nie jest to akcja wybuchająca sporadycznie wśród „nieprzejednanych" hitlerowców. Jeśli świat o tym zapomniał, należy mu przypomnieć, że już w roku 1943 Hitler na poufnej konferencji swych najbliższych współpracowników, po stwierdzeniu, że Niemcy wojnę właściwie już przegrali, oświadczył: „Będziemy kontynuowali walkę również po 12-ej" t. zn. po przegranej wojnie. W dniu 3 marca 1945 r., a więc w obliczu nieuchronnej klęski, admirał Doenitz, późniejszy następca Hitlera na stanowisku kanclerza, wyznaczył młodzieży rolę w tajnych organizacjach hitlerowskich. Dla tego celu miało również służyć oddzielenie państwa od partii narodowo - socjalistycznej, aby umożliwić partii zejście w podziemia.

Nie jest rzeczą istotną, że podziemnymi organizacjami młodzieży hitlerowskiej kieruje jakiś Hans Zwag, jako zastępca Martina Bormanna, o którym szerzy się w Niemczech legendę, że pracuje nad „odrodzeniem Niemiec" w Hiszpanii czy Ameryce Południowej, podobnie jak nie ma większego znaczenia lęgnący się w umysłach fanatycznych hitlerowców i żądnych sensacyj reporterów amerykańskich mit o tym, że Hitler żyje. Ważnym jest coś innego. Bez centralnego kierownictwa sztabowego, bez finansowej pomocy kapitalistów niemieckich w rodzaju Thyssena, którzy potrafili ukryć kapitały niemieckie w kraju i za granicą, cała robota niemieckich odwetowców i imperialistów skazana byłaby na niepowodzenie.

I dlatego musimy budzić czujność opinii publicznej, aby nie dała się uśpić obłudnej argumentacji niemieckich faszystów, przeobrażonych nagle w demokratów. I dlatego Polska musi się domagać, aby kontrola nad rozbrojeniem i demilitaryzacją Niemiec była rzeczywiście skuteczna, aby postulaty narodów pokojowych w tej dziedzinie nie stały się paragrafami zakurzonego traktatu.

Po roku 1918 świat nie zdawał sobie sprawy z tego, że strzały, od których zginęli Rathenau i Erzberger, były właściwie pierwszymi strzałami Drugiej Wojny Światowej. Gdybyśmy dziś pozwolili światu przymknąć oczy na zjawiska rozgrywające się w Niemczech, oddalibyśmy mu bardzo złą przysługę.

J. Winnicki.

Prawo do zdrowia

O powszechne ubezpieczenia społeczne

Zdrowie decyduje o biologicznym i gospodarczym „być, albo nie być", nie tylko jednostki, ale i narodu. Nie można nad tym przejść do porządku dziennego w polskiej rzeczywistości potwornego spustoszenia i wyniszczenia oraz strat biologicznych i materialnych. Zagadnienie to i wiążące się z nim prawo do zdrowia, są wysuwane na plan pierwszy w innych państwach, które pod względem strat w ludziach i wyniszczenia albo nie wiele, albo w ogóle nie ucierpiały w czasie ostatniej wojny. Nadchodzi niewątpliwie okres właściwej oceny czynnika życia ludzkiego, a tym samym i zdrowia w społeczeństwie.

Pierwszy ZSRR

Pierwszym, który ten moment dostatecznie ocenił, był Zw. Radziecki, co znalazło swój wyraz w konstytucji sowieckiej w paragrafie 120, zapewniającym każdemu obywatelowi prawo do zdrowia. Praktyczna realizacja tego postanowienia przypadła na lata 1919 — 1922 w potwornych warunkach kraju zniszczonego wojną, rewolucją, głodem i epidemiami. Największą klęską była wesz — źródło tyfusu plamistego. Sytuacja na odcinku zdrowia i higieny była groźna. Lenin powiedział wówczas: „Albo wesz zwycięży socjalizm, albo socjalizm zwycięży wesz...". Zwyciężył socjalizm — zwyciężyła sprężysta i mocna państwowa organizacja służby zdrowia.

W. Brytania, Francja, kraje Ameryki Północnej i Południowej zaczęły uświadomić sobie znaczenie zdrowia przed ostatnią wojną, w momencie gwałtownego spadku urodzeń i przy ograniczeniu imigracji taniej siły roboczej ze środkowej Europy i Dalekiego Wschodu. Ostateczna ocena czynnika ludzkiego nastąpiła w czasie ostatniej wojny. Dowodem tego była żywa dyskusja na temat zapewnienia obywatelom prawa do zdrowia. W W. Brytanii łączy się to z tzw. planem Beveridge'a. Nowa Zelandia oraz niektóre kraje Ameryki Południowej już w czasie wojny wprowadziły powszechną służbę zdrowia, zapewniając każdemu obywatelowi korzystanie z prawa do zdrowia.

W St. Zjednoczonych walkę o prawo do zdrowia prowadzą związki zawodowe (CIO). Truman w orędziu do Kongresu w dniu 19 listopada 1945 r. zapowiada, m. in., reorganizację publicznej służby zdrowia, która by zapewniła każdemu obywatelowi możliwość korzystania z prawa do zdrowia. Już dziś w St. Zjednoczonych — w państwie hyperkapitalistycznym, gdzie nie ma mowy jeszcze o uspołecznieniu i nacjonalizacji życia gospodarczego — w dziedzinie służby zdrowia sytuacja wygląda tak, że 50 — 75% wydatków samorządowych lokalnych na służbę zdrowia pokrywa państwo.

Bezpieczeństwo społeczne

Prawo do zdrowia jest podstawową częścią składową tzw. bezpieczeństwa społecznego, polegającego na zapewnieniu każdemu człowiekowi pracy niezbędnej pomocy w najtrudniejszych sytuacjach życiowych, biologicznych i gospodarczych. Robotnik, chłop, marynarz, inteligent pracujący, nie mogą się czuć dobrze, dopóki nie będą mieli pewności, że w razie choroby mają zabezpieczone dobre leczenie i zabezpieczony byt dla rodziny z dostatecznym zasiłkiem. Nie mogą oni oddać się beztrosko pracy zawodowej, jeśli gnębi ich troska, co się stanie z nimi i ich rodzinami, gdy utracą pracę lub zdolność do pracy na skutek choroby, inwalidztwa, wypadku, niedołężności, czy starości.

Bezpieczeństwo społeczne musi się oprzeć na takich zasadach, które by zapewniły całej ludności minimalny poziom dochodu w przypadkach, gdy zarobek zostaje utracony wskutek choroby, wypadku, niedołężności, starości, braku pracy, jak również wówczas, gdy normalny dochód nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb ze względu na liczną rodzinę lub inne wydarzenia życiowe, z którymi są związane większe wydatki.

Już w systemie kapitalistycznym w okresie nadmiaru rąk roboczych, wysokiej rozrodczości, rabunkowej gospodarki siłą roboczą społeczeństwa, klasa pracująca prowadzi walkę o zabezpieczenie społeczne i prawne do zdrowia. Prawo to klasa pracująca zdobyła sobie częściowo w postaci ubezpieczeń społecznych. Ubezpieczenia społeczne, ograniczały się wyłącznie do czynności reparacyjnych w dziedzinie lecznictwa, w dziedzinie gospodarczej — do zasiłku i rent. Mimo, że koszta tych uprawnień częściowo tylko ponosi pracodawca, należy ubezpieczenia społeczne w systemie kapitalistycznym traktować jako wielką zdobycz klasy pracującej.

W systemie demokracji gospodarczej, o jaki opiera się również Polska ludowa, gdzie warsztaty pracy, bogactwa naturalne i dobra materialne są własnością państwa i społeczeństwa, a ziemia własnością szerokich mas chłopskich, prawo do pracy staje się obowiązkiem. Tam, gdzie obywatel swą pracą w okresie zdolności do pracy podnosi ogólny majątek narodowy i zwiększa dochód społeczny — tam ma on prawo w okresie niezdolności do pracy spowodowanej chorobą, inwalidztwem lub starością domagać się od społeczeństwa zapewnienia mu tego minimum, które jest konieczne do biologicznego i gospodarczego istnienia w tym okresie czasu. Zapewnienie to znajduje swój wyraz w urzeczywistnieniu powszechnej służby zdrowia i powszechnych ubezpieczeń społecznych.

Wszystkim ludziom pracy

Sprawiedliwość społeczna i poczucie sumienia społecznego wymagają, aby prawa te zapewnić wszystkim ludziom pracy w danym społeczeństwie. W polskiej rzeczywistości ubezpieczenia społeczne nie mogą się ograniczyć do robotnika tylko, ale muszą tak samo objąć i chłopów, którzy stanowią 70% ludności. Nie ulega wątpliwości, że ludność wiejska pośrednio ponosiła i ponosi koszta ubezpieczeń społecznych robotników. Wynika bowiem z prostego rachunku, że w cenie kosztów produkcji przemysłowej muszą być wkalkulowane i koszta ubezpieczeń społecznych robotników. Powinien więc system cen artykułów rolnych być tak skonstruowany, aby umożliwił opłacanie składki ubezpieczeniowej chłopów.

Ubezpieczenia społeczne muszą być w konstrukcji dostosowane do naszego modelu gospodarczego. Biorąc pod uwagę nasz stan gospodarczy i model gospodarczy, najlepiej polskiej rzeczywistości odpowiadałoby stworzenie ubezpieczeń, składających się z:

a) powszechnego podstawowego ubezpieczenia społecznego, przymusowego dla wszystkich, zapewniającego jednakową dla wszystkich pomoc lekarską w chorobie i jednakowe minimum utrzymania na wypadek utracenia zdolności do pracy — choroby, kalectwa lub starości;

b) ubezpieczenia dodatkowego, którego wysokość będzie zależna od wysokości opłacanych składek.

Pierwszy rodzaj ubezpieczenia obejmuje wszystkich obywateli bez wyjątku, drugi może obejmować tylko niektóre kategorie pracowników, np. górników itd. W wypadku, gdy ubezpieczenia dodatkowego wymaga większe ryzyko pracy, koszta ponosi pracodawca i pracownik. W innych wypadkach dodatkowe ubezpieczenie może być dobrowolne.

Jest rzeczą oczywistą, że obywatele posiadający majątek lub dochody przekraczające wysokość podstawowych świadczeń, chociaż powinni opłacać składki, prawa do świadczeń nie powinni mieć. Prawa te automatycznie nabywają w razie utraty dochodu.

Dr. med. B. KOŻUSZNIK.

NA MARGINESIE

Narzekania...

Każdy szanujący się obywatel uważa w Polsce za pewnego rodzaju oznakę dobrego tonu, narzekać. Na rząd, urzędy, panujące porządki, na niedobrych, nieżyczliwych bliźnich, na biedę, bo ja wiem na co jeszcze? Narzekamy, kiedy jest nam źle, a gdy nam się dzieje lepiej, skarżymy się, że nie jest nam tak dobrze, jakby być mogło, gdyby... To ostatnie „gdyby" zazwyczaj jest nieokreślone, pełne wieloznacznych niedomówień. Gdy nam dają kartki żywnościowe, biadamy nad tym, że mało na nie otrzymujemy, pytamy dlaczego zamiast nich nie wypłacają nam ekwiwalentu w gotówce? Ale gdy otrzymujemy ten ekwiwalent, poczynamy gwałtownie się buntować przeciw kasowaniu przydziałów kartkowych, czujemy się wyraźnie pokrzywdzeni. Nie omijamy żadnej okazji, aby pociągnąć „jednego głębszego" i pomstujemy na alkoholizm, na zbyt mało energiczne zwalczanie go przez władze. Mamy srogie pretensje do rządu za rzekome powolne tempo inwestycji, za to że nie daje subwencji na jeden, drugi, czy dziesiąty, zbożny bez wątpienia cel, ale skoro przychodzi do płacenia podatków, zawsze są one dla nas zbyt wygórowane, zawsze krzywdzące. Gniewają nas brudne wagony kolejowe, czy zaśmiecone stacje, ale bez ceremonii zarzucamy je niedopałkami papierosów czy papierami. No ale dość tych przykładów, do których każdy z czytelników z pewnością dorzuciłby jeszcze sporą garść własnych obserwacji.

Wniosek stąd jeden. Lubimy, bardzo lubimy narzekać. Narzekanie stało się już pewnego rodzaju sportem narodowym, wypełniającym nam większą część tak zw. towarzyskich pogawędek, kawiarnianych i niekawiarnianych rozmów. I do pewnego stopnia unikatem jest osobnik, który stwierdza bez ogródek, że jest zadowolony, że mu się jako tako powodzi, że z optymizmem patrzy w przyszłość. Na tego typu osobistość patrzymy nieufnie i z niedowierzaniem. — Coś się u diabła za tym kryje — myślimy z niepokojem, z księżyca spadł, czy co? Gdy pewnego razu siedząc w towarzystwie trzech dostojnych matron zaaplikowałem im poważną dozę pogodnego na świat poglądu, odsunęły się ode mnie, jak od zapowietrzonego. Pożegnanie miało charakter lodowaty. Może nie wzięły mnie za całkowitego idiotę, ale w każdym razie potraktowały jako człeka, któremu jakiejś tam klepki brak.

Nie chciałbym bynajmniej przez to powiedzieć, że jestem bez winy, że i ja nie lubię sobie od czasu do czasu ulżyć narzekaniem na takie czy inne mankamenty. Tylko chóralnie biadoląc pamiętajmy o kilku rzeczach. Primo, że podobnie, jak to się dzieje w Polsce, narzekają ludzie na całym świecie, jako że wszędzie jest on jeszcze bardzo daleki od osobistego ideału obywatela. Secundo, że bardzo często narzekamy właściwie na samych siebie, gdyż nikt inny tylko my kształtujemy nasze zbiorowe życie, my je ułatwiamy sobie nawzajem, albo obrzydzamy, i jeśli tkwią w nim jakieś wady, to głównie dzięki naszej niechęci do ich pokonania. Tertio, że to całe, nasze narzekanie to prawdę powiedziawszy wielka blaga. Gdyż pomijając nieuleczalnych śledzienników, każdy z nas przyciśnięty do muru przyzna nawet z dużym zasobem dumy, że w Polsce się jednak wiele robi. I każdy z nas bez protestu się do tej roboty bierze, nie bacząc na zmęczenie wojenne, czy nawet na osobiste interesy. A że czasem pobłądzi, nie miejmy o to zbyt wielkiej pretensji. Mylić się jest rzeczą ludzką. I nie obywa się żadna na wielką skalę zakrojona praca ludzka bez omyłek.

A że ta praca się w obecnej Polsce odbywa, w to nikt z nas narzekających na pewno nie wątpi. Ale cóż, zwyczaj jest zwyczajem i jakoś nijako go nie uhonorować. Więc bądźmy pobłażliwi dla narzekających i nie rozdzierajmy z tego powodu szat. To dobrzy w zasadzie i pożyteczni niejednokrotnie ludzie tylko, że mają ot taki sposób bycia... Po prostu muszą.

ALFA

Komunikat

Generalnego Komisarza Wyborczego

Posłowie zamieszkali na terenie okręgu, z którego zostali wybrani, którzy do dnia 3.2 rb. do godz. 12-ej nie otrzymali listów wierzytelnych w swoich okręgach mogą otrzymać je dnia 3.2 od godz. 13-ej w Biurze Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie przy ulicy Daszyńskiego 8.

Wszyscy posłowie, wybrani z list okręgowych, a zamieszkali w Warszawie, jak również wszyscy posłowie, wybrani z listy państwowej otrzymują listy wierzytelne w Biurze Generalnego Komisarza Wyborczego od godz. 8-ej rano.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska - Czechosłowacja 12:4

Świetne zwycięstwo polskich pięściarzy

Bazarnik, Grzywocz, Olejnik, Kolczyński, Szymura i Klimecki zdobyli punkty dla Polski

Zgodnie z przewidywaniami, olbrzymia hala sportowa na Służewcu wypełniła się wczoraj po brzegi tłumami widzów, którzy już od godziny 9-tej rano, nieprzerwanie wszystkimi środkami lokomocji oraz pieszo, zdążali na miejsce międzypaństwowego spotkania bokserskiego. Ci, którzy przybyli wcześniej, zdążyli zająć wszystkie miejsca siedzące, a także obsadzili wszystkie loże.

Około godziny 11.15, a więc na 3 kwadranse przed rozpoczęciem zawodów, dostęp do wnętrza hali był już wybitnie utrudniony i przybywający odtąd widzowie, musieli walczyć o każdy centymetr miejsca. Okazało się, że Warszawa jeszcze nie zdążyła pokonać trudności, związanych z organizacją tak masowego widowiska, jak wczorajsze. Świadczy o tym niezbicie fakt, że w loży honorowej zabrakło miejsca dla zaproszonych gości. Z wczorajszych niedociągnięć natury organizacyjnej będą niewątpliwie wyciągnięte wnioski, tak, że następna masowa impreza odbędzie się bez zgrzytów.

PRZE - PRA - SZA - MY SZY - MU - RĘ

Zawody rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem, gdyż zawodnicy nie mogli zdobyć przejścia przez tłum ludzki, aby dostać się na ring. Dopiero po dwukrotnym apelu przez megafon oraz masowym nawoływaniu: „zro-bić-przej-ście", udało się ciężko pracującej milicji uzyskać przejście dla zawodników. Pojawienie się drużyny czeskiej na ringu powitano gorącymi oklaskami. Burzliwą i długotrwałą owację zgotowała publiczność polskiej drużynie reprezentacyjnej, która zjawiła się na ringu w białych kombinezonach, z orłem na czerwonym tle. Specjalnie długo oklaskiwano Szymurę, skandując „Szy-mu-ra", nagradzając mu w ten sposób przykrość, jaka go spotkała w ubiegłą niedzielę. Szymura był bohaterem dnia, wielokrotnie w czasie meczu aplaudowany przez warszawiaków, którzy czując się winnymi w stosunku do niego, skandowali „prze-pra-sza-my Szy-mu-rę".

Imieniem Polskiego Związku Bokserskiego krótkie przemówienie powitalne wygłosił prezes PZB, min. Widy-Wirski, po czym odegrano hymn narodowy. Po odpowiedzi kierownika ekipy czeskiej i odegraniu hymnu czechosłowackiego, nastąpiła wymiana upominków. Goście otrzymali puchar ufundowany przez Premiera, tow. Osóbkę-Morawskiego, albumy ze zdjęciami Warszawy i pęki kwiatów. Goście wręczyli naszej drużynie obraz, przedstawiający walkę bokserską. Zawodnicy opuszczają ring na którym zostają jedynie Bazarnik (Polska), Zachara (Czechosłowacja) i sędzia ringowy, ob. Derda.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO

Już ta pierwsza walka w wadze muszej, zapowiadała widowisko sportowe wysokiej klasy. Młody zawodnik czechosłowacki, jedna z najlepszych much w Europie, typowany na tegorocznego mistrza Europy w swoje wadze, pokazał wysoką klasę. Wspaniały technik w pierwszej rundzie dopuścił Bazarnika do punktowania. Z miejsca Zachara narzucił ostre tempo którego ofiarą sam padł w drugiej rundzie. Bazarnik walczy szczęśliwie, dobrze kontrując. Najciekawszą jest 3-cia runda, w której Zachara dąży do rozstrzygnięcia. Wskutek ostrego tempa obaj przeciwnicy są już wypompowani. Na kilkanaście sekund przed końcem Bazarnik trafia silnie w żołądek. Zachara pada na deski i wyliczony do 6-ciu zrywa się do dalszej walki ale za chwilę gong walkę kończy. Sędziowie rozstrzygają walkę na korzyść Bazarnika.

4:0 DLA POLSKI

W wadze koguciej Grzywocz napotyka na szybkiego i rutynowanego zawodnika, jakim się okazał Strba. Grzywocz walczy ostrożnie, rezerwując się na ostatnią rundę. Przeciwnik nie mogąc dostać Grzywocza na cios, walczy nie czysto, w rezultacie czego w trzeciej rundzie otrzymuje ostrzeżenie. W ostatniej rundzie przewaga Grzywocza była widoczna i kończy się jego zwycięstwem.

NIEOCZEKIWANY INCYDENT

Następuje nieoczekiwany i zdaje się nienotowany w meczach międzypaństwowych incydent. Werdykt sędziów przyznający zwycięstwo Grzywoczowi, wyprowadza z równowagi czeskiego sędziego punktowego, kierownika ekipy czesko-słowackiej i sekundantów. Wszyscy opuszczają ring i udają się do szatni. Na widowni powstaje konsternacja. Następuje interwencja przebywającego w loży honorowej prezesa Czechosłowackiej Unii Bokserskiej dr. Belora i po kilkunastominutowej przerwie zawody zostają podjęte.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO CZECHÓW

Toczy się walka w wadze piórkowej między Leczkowskim a Macelą. W pierwszej rundzie, która była najładniejszą w całej walce Leczkowskiemu udaje się kilka razy trafić przeciwnika. Pod koniec rundy sędzia udziela ostrzeżenia Leczkowskiemu za nieczystą walkę. W drugiej rundzie Macela rozwija swój kunszt bokserski i nie wypuszcza inicjatywy z rąk. W trzeciej Leczkowski, który wyraźnie ustępuje swemu przeciwnikowi pod względem kondycji i taktyki, zostaje formalnie zdemolowany. Zwycięstwo odnosi bezapelacyjnie Macela.

PO ZWYCIĘSTWIE GRIGI

Podobny los jak Leczkowskiego spotyka w następnej walce w wadze lekkiej Sowińskiego. Przeciwnik jego Griga, bokser o wspaniałej kondycji, lecz bardzo jednostronny, bijący tylko prawymi sierpami i sygnalizujący z góry swe ciosy, znalazł w Sowińskim zawodnika, który nie potrafił tej jednostronności wykorzystać. Griga rozegrał walkę bez trudu na swoją korzyść, wygrywając wysoko na punkty. Stan meczu 4:4.

DYSKWALIFIKACJA ZA NIECZYSTĄ WALKĘ

Bardzo ładną walkę stoczyli w wadze półśredniej Olejnik z Kondelą. Nasz zawodnik w tej walce wykazał inteligencję, przytomność umysłu i opanowanie techniki bokserskiej. Już pierwszą rundę Olejnik rozstrzyga na swoją korzyść. W drugiej Kondela zapoznawszy się z ciosami Olejnika zadawanymi oburącz, ogranicza się do defensywy, tylko zrzadka odgryzając się. W ostatniej rundzie przewaga Olejnika jest druzgocąca, goni on po ringu uciekającego przed nim Czecha. Czech walczy nieczysto i gdy dwa razy pod rząd uderzył z tyłu w kark, został zdyskwalifikowany. Stan 6:4 dla Polski.

DRAMATYCZNA WALKA KOLCZYŃSKIEGO

Z największym naprężeniem oczekiwana była walka w wadze średniej między Tormą a Kolczyńskim. Trzeba z całym obiektywizmem stwierdzić, że Torma to bokser, jakiego dawno już nie oglądaliśmy, to prawdziwa extra klasa. Reklama, jaka poprzedziła jego przyjazd, okazała się całkowicie uzasadniona. Zawodnik ten reprezentuje typ rasowego boksera, twardego, o dobrym refleksie, szybkiego o przebogatym repertuarze ciosów. Mistrz Kolczyński wcale nie „ułomek", zapoznał się wczoraj z tymi ciosami gdy w dwu pierwszych rundach ograniczył się do „badania" przeciwnika. Po zainkasowaniu kilku potężnych, krótkich i nagłych ciosów w szczękę, Kolczyński w trzeciej rundzie „wypadł z nerw" i poszedł na Tormę, jak „na dzika". Na widok furii Kolczyńskiego, który atakował bez przerwy, stały uśmiech Tormy znikł i całą uwagę musiał skierować na taktykę, by się nie dać znokautować przez „szalejącego" Kolczyńskiego. W tym okresie, tak Kolczyński, jak i jego przeciwnik zostali przez sędziego upomnieni za trzymanie się lin. Zwycięstwo w tej walce sędziowie przyznali Kolczyńskiemu. To orzeczenie sędziów wywołało drugi protest Czechów i tym razem sędzia punktowy czechosłowacki opuścił stół sędziowski. Na prośbę dr. Belora opuszczone miejsce zajął dyr. Zapłatka.

SZYMURA NIE ZAWIÓDŁ

W wadze półciężkiej spotkali się Szymura z Cardą. W walce tej stojącej na wysokim poziomie Szymura miał zdecydowaną przewagę i wygrał wysoko na punkty. Po tej walce pokonany i jego sekundanci złożyli Szymurze gratulację. Zwycięstwo to, odniesione w pięknym stylu, przyjęto niemilknącą burzą oklasków.

PORAŻKA RADEMACHERA

W ostatniej walce w wadze ciężkiej Klimecki miał ciężki orzech do zgryzienia z młodszym od siebie Rademacherem. W drugiej rundzie Rademacher celnie trafiony upadł na deski do dwóch. Trzecia runda była wyrównana. Zwycięstwo przyznano Klimeckiemu za dobry styl walki. Ogólny wynik meczu 12:4 dla Polski.

Widzów ponad 12.000.

Zawody wczorajsze zostawiły po sobie pewien niesmak, z powodu demonstracji przeciw orzeczeniom sędziowskim. Funkcje sędziów punktowych sprawowali: Polak, Czech i neutralny Szwed. Jeżeliby zaryzykować zarzut, że sędziowie Polak i Czech ewentualnie orzekali subiektywnie, to nie można tego powiedzieć o sędziu szwedzkim, którego orzeczenie było decydujące. Demonstracja zatem przeciw orzeczeniom kompletu sędziowskiego nie miała uzasadnienia.

W środę drużyna czeska wystąpi w Łodzi jako reprezentacja Pragi przeciwko reprezentacji Polski Środkowej.

Ltn.



Reprezentacja bokserów czechosłowackich po przyjeździe, na Dworcu Głównym w Warszawie.

»Cracovia« mistrzem hokejowym Polski

Cracovia — Wisła 4:3 (0:0, 3:0, 1:3)

Finałowy mecz o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie, będący jednocześnie ostatnim egzaminem hokeistów przed wyjazdem do Budziejowic, zakończył się po żywej i b. interesującej grze, zwycięstwem zeszłorocznego mistrza Polski — „Cracovii", która pokonała „Wisłę" 4:3 (0:0), 3:0, 1:3). W III-ciej tercji „Wisła" zdobyła wyraźną przewagę i gdyby mecz potrwał dłużej o kilka minut, to na pewno odniosłaby zwycięstwo.

Trzy bramki w II-ej tercji straciła „Wisła" na skutek słabej gry bramkarza Bratka. U zwycięzców, wyróżnili się znakomity bramkarz Maciejko, Kasprzycki w obronie oraz strzelec wszystkich 4-ch bramek — Wołkowski, który w bież. roku przeżywa renesans swej wielkiej formy. Z zawodników młodszych dobrze wypadli Godek w obronie oraz Kopczyński i Więcek w napadzie.

W drużynie „Wisły" należy wyróżnić obrońcę Sokołowskiego, który łącznie z Kasprzyckim i Maciejką będą niezawodnie stanowili trio defenzywne naszej reprezentacji. Atak złożony z Palosa, Kolasy i Jasińskiego grał doskonale w polu, lecz zawodził w sytuacjach podbramkowych. Dopiero w ostatnich 7-miu minutach gry przeprowadził kilka udanych ataków, które przyniosły „Wiśle" 3 bramki.

Mimo ostrej gry mecz prowadzony był „fair".

Sędziowali Michalik i Trytko bez zarzutu. Widzów 5.000.

Cerdan mistrzem Europy

Marcel Cerdan (Francja) zdobył mistrzostwo Europy wagi średniej, wygrywając przewidziane na 15 rund spotkanie z Belgiem Leonem Fouquet przez k. o. w pierwszej rundzie.

W walce o tytuł mistrza Europy wagi półśredniej, Francuz Robert Willemain pokonał Ernie Radericka. Raderick poddał się po 9-tej rundzie.

Łyżwiarskie mistrzostwa Polski

w jeździe figurowej

W sobotę i w niedzielę odbywały się w Warszawie na lodowisku WKS Legia zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski w jeździe figurowej. Minimalny udział zawodniczek i zawodników świadczy o grożącym u nas zaniku tego pięknego sportu.

W konkurencji pań startowała jedynie w jeździe figurowej zeszłoroczna mistrzyni Jadwiga Dąbrowska, która w jeździe szkolnej uzyskała 105,3 pkt., w dowolnej 177,8 (na 240 możliwych) i tym samym zdobyła mistrzostwo na r. 1947.

W konkurencji panów w jeździe figurowej startowali: Koziorek (WTŁ), który w jeździe szkolnej uzyskał 83,03 pkt. i Standzina (Siemianowiczanka) 68,53. W jeździe dowolnej: 1) Koziorek 140,3, 2) Standzina 118,2 (na 210 możliwych).

W jeździe parami mistrzostwo zdobyła para Łaniewska — Owczarek (LTŁ) 8,6 pkt., 2) Leszczyna — Standzina (Siemianowiczanka) 8,4 pkt.

Sędziowali: Wł. Kuchar, Iwasiewicz i mjr. Noski.

(Ltn)

Kłopoty z Moderówną

Zdawało się już, że zatarg między najlepszą obecnie sprinterką, Mieczysławą Moderówną a jej klubem macierzystym, ŁKS, dobiega końca. Mianowicie na ostatnim posiedzeniu łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, przedstawiciel ŁKS oświadczył, że klub jego udzieli Moderównie zwolnienia z ŁKS-u dla AZS-u pod warunkiem, że Moderówna weźmie jeszcze udział w barwach ŁKS-u w zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych w Olsztynie.

Tymczasem Moderówna oświadczyła, że z powodu egzaminów na uniwersytecie nie będzie mogła startować w Olsztynie. Rzecz jasna, że ŁKS wskutek tej absencji nie może liczyć na sukcesy. Nie wiadomo, czy decyzja Moderówny nie skomplikuje znowu sprawy jej zwolnienia.

17 konkurencji sportowych na Londyńskiej Olimpiadzie

Olimpijski Komitet Organizacyjny podał do wiadomości terminy i miejsca rozgrywek poszczególnych konkurencji sportowych, które odbędą się podczas Olimpiady Londyńskiej. Rozpocznie się ona 29 lipca i będzie trwała do 14 sierpnia.

Do Igrzysk Olimpijskich włączone zostało 17 gałęzi sportu, a mianowicie: jeździectwo, jachting, szermierka, strzelanie, boks, pływanie, kolarstwo, piłka nożna, wioślarstwo, kajakarstwo, koszykówka, hokej na trawie, zapaśnictwo, podnoszenie ciężarów, nowoczesny pięciobój, lekkoatletyka i gimnastyka.

K. S. OMTUR „Okęcie" w szeregu najżywotniejszych Klubów Stolicy

Chlubna działalność w okresie okupacji. Na drodze do dawnej świetności

Jednym z najżywotniejszych klubów sportowych OM TUR w Warszawie jest założony w roku 1929 pod nazwą „Skoda", a następnie „KS OM TUR Okęcie". Zrazu jako klub fabryczny, z czasem pozyskał sobie sympatię i zaufanie całego Okęcia i stał się klubem dzielnicowym OM TUR zajmując się działalnością nie tylko czysto sportową, ale również wychowawczą wśród dużego zastępu tamtejszej młodzieży. Piłkarze OM TUR Okęcia już przed 1939 rokiem osiągnęli wysoki poziom sportowy, a niebyle jakim wyczynem było awansowanie z roku na rok z klasy C do Ligi okręgowej, oraz zdobycie mistrzostwa Warszawy i reprezentowanie dwukrotnie stolicy w walkach o wejście do Ligi Państwowej.

Okres okupacyjny nie przerwał działalności sportowej KS OM TUR Okęcie. Przeciwnie, klub ten wykazał bodaj że największą żywotność, rozgrywając w okresie 5-ciu lat 102 mecze. Rok rocznie pierwsza i druga drużyna Okęcia brały udział w okupacyjnych mistrzostwach Warszawy, a w roku 1942 Okęcie zdobyło wicemistrzostwo okręgu, a w następujących latach dalsze miejsca. Kulminacyjnym punktem działalności Okęcia był zorganizowany przez ten klub turniej z okazji jubileuszu piętnastolecia klubu z udziałem Polonii, Grochowa i Korony. Na meczu finałowym Okęcie-Grochów na boisku przy ul. Opaczewskiej było obecnych kilka tysięcy widzów, którzy byli, wówczas świadkami emocjonującego spotkania zakończonego po dwukrotnej rozgrywce, zwycięstwem Okęcia.

Równocześnie drużyny Okęcia często wyjeżdżały daleko poza Warszawę do Radomia, Warki i t. p. nie zważając na grożące niebezpieczeństwo i wszędzie były one serdecznie przyjmowane przez publiczność. W tym to okresie Okęcie odniosło znamienne zwycięstwo nad Piasecznem, w którego zespole grali znakomici zawodnicy krakowscy jak Mordarski, Rupa, Cholewa, Bator i inni. Niezależnie od działalności sportowej zawodnicy i działacze Okęcia przez cały czas okupacji brali udział w Ruchu Oporu, prowadzili akcje sabotażowe i t. p. W walce podziemnej zginęli z rąk hitlerowskich zawodnicy: Skaryszewski, Żbikowski, Zieliński, Frankowski, Trzesiński, Tokarski i inni.

Po oswobodzeniu Warszawy KS OM TUR Okęcie jako pierwszy z zespołów warszawskich, reaktywuje swoją sekcję piłkarską i rozgrywa pierwsze w odrodzonej Polsce zawody z MKS Polonia z wynikiem 3:3 oraz drugie zawody z WKS (obecnie Legia) wygrywając je 4:2. W międzyczasie i inne kluby rozpoczynają działalność sportową. Odbywa się poszukiwanie lepszych zawodników, których Okęcie traci i w rezultacie spada po 16-letniej nieprzerwanej pracy do klasy B. Kierownictwo klubu nie zraża się tym i nadal pracuje nad formą swoich piłkarzy, a w szczególności podejmuje akcję szkolenia narybku, co pozwoliło utrzymać się klubowi na drugim miejscu w klasie B. W ubiegłym roku KS OM TUR Okęcie rozegrało 83 mecze, wygrywając 42, remisując 15 i przegrywając 26. Najwięcej zawodów w ubiegłym roku rozegrali: Kowalski II — 36, Szyjer — 35, Popowski — 34, a najwięcej bramek strzelili Stanecki 20 i Cegłowski — 18. Za sportowe zachowanie się i grę fair otrzymali wyróżnienia i nagrody Kowalski — II. Cegłowski i Kamiński, a z juniorów Kulesza, Martyński i Cechosz. Działalność klubu w roku 1946 należy uznać za pomyślną, tym bardziej jeśli się weźmie pod uwagę, że klub pracował w ciężkich warunkach finansowych, mając w sekcji piłkarskiej ponad 100 zawodników. Klub ten potrafił w ciągu jednego dnia rozegrać 6 zawodów piłkarskich z RKS Skra.

Kierownikiem i instruktorem sekcji piłkarskiej nieprzerwanie od lat 12-u jest, duszą i ciałem związany z klubem tow. Aleksander Zaranek, który sam od czasu istnienia sekcji piłkarskiej Okęcie, w barwach tego klubu rozegrał 398 zawodów. Dotychczasowa działalność klubu, ofiarna praca i przywiązanie zawodników dają podstawę do twierdzenia, że w niedługim już czasie KS OM TUR Okęcie powróci do dawnej świetności i zajmie należne mu miejsce w sporcie stolicy.

(Ltn.)

Piłkarskie mistrzostwa Europy

dla sportowców — kolejarzy

Na kongresie sportowym europejskich kolei żelaznych, odbytym w październiku ub. roku w Salzburgu, upoważniono Węgry do zorganizowania zawodów o mistrzostwo Europy w piłce nożnej dla kolejarzy w 1947 r. Zawody mają się odbyć systemem eliminacyjnym w okresie między 6 a 27 lipca w różnych miastach Węgier, a finały w Budapeszcie. Kolejarze polscy otrzymali zaproszenie do wzięcia udziału w tych zawodach.

Na razie nie wiadomo jak ustosunkują się do tej sprawy miarodajne czynniki. Ponieważ poziom sportowy piłkarzy-kolejarzy w Polsce — jak wykazały zeszłoroczne rozgrywki jest wysoki, względy sportowe nie stałyby na przeszkodzie. W sprawie tej wypowie się niewątpliwie PUWF oraz KCZZ.

Pięściarze nie poddani badaniom nie będą dopuszczeni na ring

Celem stwierdzenia stanu zdrowotnego czynnych zawodników pięściarskich, referat zdrowia WOZB zarządził wykonanie do dnia 11 lutego r.b. prześwietleń klatek piersiowych (serce i płuca) wszystkich pięściarzy zrzeszonych w WOZB. Prześwietlenia mają dokonać lekarze klubowi, względnie ubezpieczalnie społeczne lub miejskie poradnie lekarskie, ewentualnie przeprowadzi je referent zdrowia WOZB — dr Albrycht. Niezależnie od prześwietleń, kierownictwa sekcyj bokserskich muszą poddać swych zawodników ogólnemu badaniu lekarskiemu.

Niewykonanie tego zlecenia w terminie określonym, pociągnie za sobą niedopuszczenie odnośnych zawodników do walk oraz wyciągnięcie konsekwencyj do winnego kierownictwa danej sekcji bokserskiej. (Ltn)

Kronika sportowa

Krakowskie pismo sportowe „Start" przestaje być oficjalnym organem KOZPN, ponieważ redakcja tego pisma nie otrzymując subsydium, dokłada do każdego numeru 6.000 zł.

Tylko Gracz i Parpan wchodzą w rachubę. PZPN na ostatnim posiedzeniu, postanowił zgłosić do reprezentacji piłkarskiej kontynentu tylko dwóch zawodników, a mianowcie Gracza i Parpana.

Kryty kort tenisowy. WKS „Legia" już w najbliższych dniach odda do użytku tenisistów, kryty kort w hali na Służewcu. W hali tej mogliby rozpocząć treningi tenisiści, którzy wezmą udział w rozgrywkach o puchar Davisa.

Polski Związek Kolarski organizuje na maj i czerwiec, w porozumieniu z PUWF-em, pierwszy przedolimpijski obóz dla kolarzy w Szczecinie.

Warszawa — Śląsk. Rewanżowe spotkanie pięściarskie Warszawa — Śląsk, odbędzie się 9 lutego w hali na Służewcu. Składy obu drużyn zostały już ustalone.

Balet na lodzie. W Siemianowicach odbędzie się w połowie lutego wielka rewia na lodzie. W popisach jazdy figurowej wezmą udział najlepsi łyżwiarze śląscy. Atrakcją będzie balet na lodzie z udziałem 20 łyżwiarek i łyżwiarzy w strojach regionalnych.

10 najlepszych sportowców w Łodzi. Łódzki „Kurier Popularny" ogłosił plebiscyt sportowy na temat 10 najlepszych sportowców Łodzi. W plebiscycie wzięło udział przeszło 2.600 czytelników, a po dokonanych żmudnych obliczeniach, ustalono następującą klasyfikację najlepszych 10 łódzkich sportowców:

1) Stanisław Baran, 2) Józef Pisarski, 3) Jadwiga Wajsówna, 4) Jerzy Olejnik, 5) Jerzy Bek, 6) Mieczysława Moderówna, 7) Władysław Król, 8) Henryk Koczewski, 9) Władysław Karasiak, 10 i 11 ex-aequo Stanisław Woźniakiewicz i Tadeusz Hogendorff.

Puchar Davisa dla juniorów. Amerykanie wysunęli ostatnio nowy i ciekawy projekt, a mianowicie: coroczne rozgrywki tenisowe o puchar Davisa dla juniorów. Projekt został gorąco przyjęty w Anglii i ma wszelkie szanse na realizację. W rozgrywkach braliby udział tenisiści do 20 roku życia. Na razie, ze względu na duże koszta, przewidziane jest uczestnictwo Ameryki, Anglii, Francji, Australii, Szwecji, ewentualnie Czechosłowacji, Belgii i Holandii.

Trzy mecze międzypaństwowe Anglii. Reprezentacja piłkarska W. Brytanii rozegra w bież. roku 3 międzypaństwowe spotkania z Francją, Szwajcarią i Portugalią. Mecze odbędą się w ciągu trzech tygodni i będą wymagać wielkiego wysiłku ze strony reprezentacji.

Ochotnicze Bataliony Pracy

rozpoczną na wiosnę akcję odgruzowania Warszawy

Okres zimowy wywołał przerwę w prowadzonej od czerwca ub. roku akcji społecznej usuwania gruzów z ulic Warszawy. Nie dowodzi to jednak, by nic się w tej dziedzinie nie działo. Przeciwnie — nabyte doświadczenie, osiągnięte pozytywne wyniki, a także popełnione tu i ówdzie błędy — wszystko to obecnie jest filtrowane, rozpatrywane, by z wiosną rb. można było znów ruszyć do roboty.

BATALIONY PRACY

Całość akcji ulegnie zapewne pewnym reformom. Przewidziane jest większe wykorzystanie zapału do tej pracy młodzieży z całej Polski. Utworzone będą zapewne Ochotnicze Bataliony Pracy.

Byłyby to zorganizowane jednostki, liczące po kilkaset osób. Młodzież miałaby zapewnione pomieszczenie i wyżywienie, a po godzinach pracy — naukę i rozrywkę w postaci ćwiczeń sportowych.

Istnieje projekt, by służba w Batalionach Pracy, która by trwała ok. 4 miesięcy upoważniała z kolei do prawa skróconej służby wojskowej. W związku z tym formowanie tych Batalionów byłoby przeprowadzone przy poparciu i pomocy Min. Obrony Narodowej.

AKCJA SPOŁECZNA

Niezależnie od tego prowadzona będzie lokalna akcja Społeczna, która, uzgodniona z kierownictwem całości, obejmie poszczególne dzielnice stolicy i poruczona by została poszczególnym komitetom dzielnicowym, odpowiadającym za wykonanie robót na swoim terenie.

Obok prac, związanych częściowo z usuwaniem gruzu z ulic, w zakres czynności wchodziłoby nadto porządkowanie parków, zieleńców itp., co wzorem jesieni roku ub. powierzone zostanie młodzieży szkolnej, w uzgodnieniu z Wydz. Ogrodniczym Zarządu Miejskiego.

POWAŻNE ZADANIA

Gruzu mamy jeszcze w mieście olbrzymie ilości. Usunięcie tego potężnego balastu, to zadanie przerastające, rzecz prosta, okres jednego, czy nawet dwóch lat. Ale dynamika odbudowującej się Warszawy wymaga wzmożenia wysiłku, które by oswobadzały stopniowo, w miarę najpilniejszych potrzeb, te rejony, które w najbliższym czasie przewidziane są do odbudowy. Czas już bowiem nadchodzi byśmy wyłuskali się już z fragmentarycznych, doryweczo improwizowanych robót, a przystąpili do planowej, efektywnej pracy — co zresztą ściśle ujmuje w swe ramy 3-letni plan odbudowy stolicy. Rok 1947 jest tego planu etapem pierwszym.

TRUDNA DECYZJA

Właściwie wszystko jest pilne i wszystko ważne. Ważne i pilne są do oczyszczenia z gruzu boczne ulice, których nie zdążono uporządkować w r. ub. Ważne są peryferie, gdzie ludzie mieszkają w szczególnie ciężkich warunkach. Ważne są arterie przelotowe — i na ich uporządkowanie zwrócono duży nacisk w robotach, prowadzonych dłońmi ochotników w r. 1946.

UL. MARSZAŁKOWSKA

Z większych prac, objętych programem na r. 1947, przewidziane jest, jak wiadomo, przebicie ul. Marszałkowskiej na Żoliborz (przez tereny b. getta), co da wreszcie miastu tak konieczną arterię przelotową z południa na północ. Łączy się to z pierwszym etapem poszerzania ul. Marszałkowskiej na odcinku od ogrodu Saskiego do al. gen. Sikorskiego. Prace te wymagać będą usunięcia wielkiej ilości gruzu, co właśnie zapewne przypadnie w udziale projektowanym Batalionom Pracy.

Wchodzi tu w rachubę nie tylko nowa linia regulacyjna Marszałkowskiej, lecz sąsiadujący z nią na zachód rejon aż po ul. Krajowej Rady Narodowej (ul. Twarda).

UL. WOLSKA

Dojrzewające plany odbudowy b. mostu Kierbedzia, który w ciągu, być może 2-ch, a co najwyżej 3 lat, połączy brzegi Wisły, jako most Śląsko-Dąbrowski, daje perspektywę utworzenia drugiej (obok al. Sikorskiego i mostu Poniatowskiego) wielkiej arterii przelotowej Wschód—Zachód.

Wymaga to jednak odkorkowania przede wszystkim po stronie warszawskiej drogi na zachód.

Istnieje zupełnie konkretny projekt przebicia tej linii krótkim tunelem pod Starym Miastem i utworzenia arterii, która z kolei wpadałaby w ul. Chłodną i Wolską. Wymagać to będzie znów wywiezienia olbrzymich ilości gruzu.

Sprawy te są obecnie tematem szeregu obrad, podobnie jak i związana z tym ściśle koncepcja utworzenia Batalionów Pracy, które wespół z kontynuowaną przez poszczególne komitety dzielnicowe akcją społeczną podjąć by musiały energiczną, dobrze zorganizowaną pracę, gwarantującą pozytywne efekty. (s-ki).

Rozpoczynamy produkcję części do traktorów

Państwowe Zakłady Motoryzacyjne w Szczecinie wchodzące w skład Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego przystąpiły do prac wstępnych przy produkcji części zamiennych do traktorów amerykańskich. Biuro konstrukcyjne opracowało plany do 7 najliczniej reprezentowanych w Polsce typów traktorów, których łączna ilość wynosi około 14 tysięcy.

Ponieważ brak części zamiennych spowodował unieruchomienie znacznej części traktorów zamówienia wkrótce będą realizowane przez Państwowe Zakłady Motoryzacyjne w Szczecinie. Fabryka posiada już około 150 obrabiarek, umożliwiających masową produkcję. Poza tym jest tam również komplet maszyn do projektowanej fabrykacji i naprawy maszyn rolniczych.

Otwarcie mostu na Sanie

Dnia 2 bm. oddano do użytku nowoodbudowany most kolejowy pod Rozwadowem na linii kolejowej Lublin — Rozwadów. Niemcy wycofując się w 1944 r. pod naporem Wojsk Polskich i Armii Czerwonej na linii Wisły wysadzili w powierze przyczółek mostowy od strony Lublina. Do odbudowy mostu stanęły 2 firmy SPB i Mostostal. Firma SPB w czasie od 1 lipca 1945 r. do kwietnia 1946 r. odbudowała filary i przyczółek. Firma Mostostal w rekordowym czasie 4 miesięcy dostarczyła konstrukcji i wykonała pełny montaż 3 przęseł oddając most do użytku.

—oOo—

Nowy sukces przemysłu włókienniczego

W Jeleniej Górze odbyło się uroczyste oddanie aparatury do produkcji syntetycznego włókna steelonu, skonstruowanej i wyprodukowanej całkowicie przez Polaków. Trzeba dodać, że przędza steelonowa jest co do jakości i rodzaju polskim odpowiednikiem amerykańskiego nylonu i wytworem samodzielnych prac polskiego technika i chemika włókienniczego.

Z uroczystości tej zamieścimy obszerne sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika.

Rocznica wyzwolenia Ziem Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

W dniu 2-go lutego obchodził Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie II-gą rocznicę wyzwolenia spod okupacji niemieckiej. Całe społeczeństwo oddawało z wdzięcznością hołd tym wszystkim bojownikom i żołnierzom, którzy ofiarą swego życia i krwi wywalczyli wolność tej ziemi, uwalniając ją od ucisku najeźdźcy.

W godzinach rannych odbyły się w kościołach uroczyste nabożeństwa, w których wzięli udział przedstawiciele władz oraz delegacje wojska polskiego, organizacji politycznych i społecznych, zakładów pracy i szkół ze sztandarami i orkiestrami.

Poprzez udekorowane ulice miast przeciągnęły następnie pochody, udając się na akademie, zorganizowane we wszystkich większych miastach województwa.

Główna uroczystość odbyła się w godzinach południowych w wielkim hallu marmurowym Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, połączona z odznaczeniem i wyróżnieniem kilkuset Opolan, zasłużonych w walce o utrzymanie polskości Śląska Opolskiego oraz w pracy dla Polski Odrodzonej.

Nie Kanadyjczycy a Południowo afrykańczycy polegli nad Warszawą

W prasie polskiej ukazała się notatka zawiadamiająca o pogrzebie lotników kanadyjskich poległych nad Warszawą w czasie powstania.

Ambasada brytyjska w Warszawie prosi o sprostowanie, że lotnicy ci nie pochodzili z Kanady lecz z Południowej Afryki.

Grozi ponure niebezpieczeństwo

Ilość chorób wenerycznych wzrasta

Niebezpieczeństwa, jakim grożą w konsekwencji choroby weneryczne, nie trzeba chyba uzasadniać. Walka z nimi prowadzona jest w każdym kraju mozolnie i uparcie. Ma na celu zlikwidowanie do minimum tej ponurej groźby dla zdrowia całych pokoleń.

Brak środków leczniczych utrudnia skuteczną akcję

Blade krętki są jednym z najstraszliwszych wrogów organizmu ludzkiego. Trudne do zabicia, rozszerzają się z wielką szybkością, zostawiając niestarte ślady na następnym pokoleniu, powodując rodzenie się dzieci upośledzonych umysłowo i fizycznie, niejednokrotnie wręcz niezdolnych do życia. Medycyna dąży wciąż do zupełnego opanowania zarazków, do wynalezienia środków bardziej skutecznych niż dotychczasowe.

Niestety lata wojny zmniejszyły możliwości zapobiegania chorobom wenerycznym, specyficzne zaś warunki sprzyjały raczej ich rozszerzaniu się w całej Europie. Dane statystyczne francuskie na przykład wykazują trzy, a nawet czterokrotny wzrost wypadków zakażenia.

W POLSCE JESZCZE GORZEJ

W Polsce sprawa ta wygląda dziś jeszcze groźniej. W samej Warszawie wzrost wypadków zakażenia jest niemal sześciokrotny. Trudno w tej chwili o dokładne cyfry, ale za przykład służyć może fakt, że w roku 39-tym, w jednym z ośrodków lecznictwa na Woli, notowano dwa wypadki syfilisu miesięcznie, dziś natomiast — dwanaście.

Poradnie Wydziału Opieki Społecznej w Warszawie udzielają około 7 tys. porad kwartalnie. Liczby powyższe pokazują naocznie, jak bardzo pogorszył się pod tym względem stan zdrowotny ludności. Akcja przeciwweneryczna prowadzona jest stale, z niesłabnącym napięciem. Doniosłość jej i znaczenie nie ulega kwestii.

NIE MA LEKARSTW

Na przeszkodzie wzmożenia, a nawet czy nie kontynuowania dotychczasowej pracy nad zwalczaniem chorób wenerycznych, stoi brak lekarstw. Ośrodki i poradnie przeciwweneryczne znajdują się obecnie pod groźbą wyczerpania się koniecznych leków. Nie ma penicyliny, nie ma bizmutu, nie ma salvarsanu.

Zapotrzebowanie tych leków jest ogromne, pokrycie bardziej niż niedostateczne. Krajowa produkcja farmaceutyczna nie zaspokaja nawet części potrzeb.

Przed wojną opierała się ona przeważnie na środkach zagranicznych, dziś jednak także nie uwzględniono w dostatecznej mierze produkcji lekarstw przeciw chorobom wenerycznym. Konieczność zwrócenia uwagi na tę stronę wytwórczości farmaceutycznej jest wielka, a dopuścić do zupełnego braku lekarstw w poradniach miejskich to znaczy, dopuścić do klęski.

Skutki nieleczenia chorób wenerycznych nie dadzą na siebie czekać. I może się niestety okazać, że zamiast do poprawy zdrowotności i tężyzny fizycznej naszego społeczeństwa, staczamy się w szybkim tempie do degeneracji i skarlenia tysięcy obywateli.

Niebezpieczeństwo niesłychanie szybkiego rozszerzania się wszelkiego rodzaju chorób wenerycznych stawia kwestię lekarstw na pierwszym planie przed innymi. Nie do pomyślenia jest zostawić chorych, wymagających leczenia, a po większej części niezamożnych, własnemu przemysłowi i poszukiwaniu odpowiednich środków leczniczych. Należy jak najszybciej pomyśleć nad dostatecznym zaopatrzeniem wszystkich miejskich lecznic i poradni przeciwwenerycznych w salvarsan i bizmut. Jest to jeszcze jeden odcinek pracy w trosce o zdrowie teraźniejszego, a co jeszcze ważniejsze, przyszłego pokolenia.

I. H.

5 dzielnic Warszawy

nie ma czytelni publicznych

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy została prawie doszczętnie ograbiona i zniszczona przez okupanta. Roczna praca zdołała jednak w dużej mierze naprawić te szkody i straty.

Dorobek Biblioteki publicznej przedstawia się następująco: 1.I.46 r. posiadała biblioteka tylko 11 placówek. Dziś posiada ich 26 — a w ciągu tego roku uruchomi następnych 10. Ilość księgozbiorów wzrosła z 87 na 177 tys. woluminów.

Ilość spragnionych książki warszawiaków-abonentów biblioteki utrzymuje się bez przerwy i wynosi ok. 40.000 osób.

Pomimo tego dużego dorobku biblioteki dzielnice: Wola, Ochota, Praga Pd., Bliski Mokotów i Czerniaków nie posiadają dotąd czytelni publicznych (pa).

Dzieci bez młodości

Tragedia lat powojennych

Warunki wojenne, najsilniej odbiły się na dziecku. Chłonna dusza dziecka wsączała w siebie jad gangreny moralnej w takiej czy innej postaci, wskutek czego w małym światku dziecinnym wytworzył się specyficzny obraz, pełen koszmarów, skrzywień i zboczeń psychicznych, urazów i schorzeń, trudnych do wyleczenia.

Ponury ten obraz zasnuty cieniem skarlenia i niedorozwoju moralnego — wypływa z faktu przeskoczenia czy pominięcia na skutek ciężkich warunków życiowych najważniejszego w życiu człowieka okresu — dzieciństwa. Dzieci okresu wojennego a nawet przedwojennego, wychowujące się w anormalnych warunkach, w zgniłej atmosferze niemiecko - volksdeutschowskiej, nie posiadały własnego dzieciństwa. Życie przekreśliło w nich to, co najpiękniejsze. Wskutek tego dzisiejsze dzieci są, niestety tak rzadko dziećmi naprawdę.

Zbyt szybko dojrzały, zbyt wiele musiały przeżyć, za silne były wrażenia i doznania na słabą duszę. Rozwój umysłowy i fizyczny nie nadążył za biegiem gwałtownych zmian i przemian. Straszna praktyka życiowa nie miała odpowiednika ani w setnej części w podkładzie teoretycznych wiadomości. Dzieci te rozumują sposobem starszych, bez żadnego kośćca moralnego W młodej piersi tłucze się serce starca. W młodych główkach lęgną się myśli złe. Słabe nogi dźwigają brzemię korpusu dojrzałego człowieka. Uczciwość rozumiana jest jako niedołęstwo, głupota czy śmieszność. Miejsce uczciwości zajmuje specjalny gatunek sprytu życiowego, nie liczący się z żadnymi hamulcami w myśl zasady, że „wszystko, co przynosi korzyść, jest dobre". Wszechwładnie panuje prawo siły i sprytu życiowego. Dziecko zatraciło swój ufny, bezpośredni stosunek do otaczającego go świata. Jednostki słabsze wewnętrznie, osłabiły się jeszcze bardziej, są jakby zatrzymane w biegu, wylękłe, niezaradne, pozbawione pewności siebie. Idą w życie niepewnym, chwiejnym krokiem.

Wybujała nerwowość, wyhodowana wśród wielu tragicznych przeżyć w domu, w rodzinie, w najbliższym otoczeniu — to ciężkie, tragiczne dziedzictwo wojny w duszy dziecka.

Wojna zabiła w dziecku radość, zabiła dzieciństwo i młodość. Nie ma uroku dzieciństwa, nie ma porywów młodości — jest pustka w życiu, jest nędza, straszna, tragiczna nędza życia bez młodości i bez przyszłości. Bez radości i uśmiechu.

Dużo dzieci jest jeszcze bezdomnych, bez jakiejkolwiek opieki. Tysiące dzieci jest poza szkołą. Handel uliczny, żebranina, złodziejstwo mają w tych dzieciach zwolenników. Tutaj lęgną się myśli złe. Tu, od wewnątrz niejako, następuje powolny rozkład, który w miarę wchodzenia w życie najmłodszych pokoleń wojennych przerzuci się na innych.

Szkolnictwo zasięgiem swoim usiłuje objąć dzieci bezdomne, tułające się po ulicach, nie zawsze jednak wysiłki w tym kierunku odnoszą pożądany skutek — dzieci te bowiem gwałtem wymigują się spod wpływów szkoły albo nie mają warunków, aby do niej uczęszczać.

Do pracy wychowawczej stanąć musi całe społeczeństwo. Dziecku trzeba wrócić zdławiony wojną czy ulicą uśmiech. Trzeba mu wrócić młodość. — Niech będzie dzieckiem.

Szkoła nie może być osamotniona w akcji opieki nad dzieckiem. Wszelkie grupy społeczne, związki i organizacje powinny wziąć czynny udział w dziele uzdrawiania duszy dziecięcej. Zwłaszcza organizacje kobiece, jak Społeczna Liga Obywatelska Kobiet, mają tu wdzięczne pole do popisu.

W młodych duszach dzieci stworzyć trzeba odpowiedni klimat, w którym dojrzeje zdrowy, pełnowartościowy w przyszłości obywatel, dzisiejsze dziecko ulicy.

Edmund Całka.

Wielkie zebranie b. więźniów politycznych

Zarząd Główny Polskiego Zw. b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych wzywa wszystkich członków z Warszawy, a w szczególności całą młodzież, do jak najliczniejszego stawienia się w dniu 5 lutego o godz. 11-ej w Teatrze Małym (Marszałkowska 81) na zebranie informacyjne. Na zebraniu tym omówione będą najżywotniejsze sprawy Związku. Po zebraniu wszyscy wezmą udział w uroczystym powitaniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Odczyt o budownictwie Europy zachodniej

We wtorek, dnia 4 lutego o godz. 16-ej odbędzie się w Sali Konferencyjnej Instytutu przy ul. Narbutta 26 I p. zebranie odczytowe Instytutu Badawczego Budownictwa, na którym p. inż. W. Bielicki wygłosi odczyt p. t. „Uprzemysłowione budownictwo w zachodniej Europie" — część I-sza. Odczyt będzie ilustrowany licznymi przezroczami.

Rozpiętość cen detalicznych na wolnym rynku

Według informacji Urzędów Wojewódzkich, ceny detaliczne na wolnym rynku kształtowały się w okresie od 1 do 15 stycznia r. b. następująco:

Ceny chleba żytniego wahały się w granicach od 21,5 do 27 zł. za kg., pytlowego od 32 do 42,5 zł. za kg. Mąka pszenna 80 proc. była najtańsza w Lublinie i Poznaniu — 50 zł., a najdroższa w Szczecinie — 69 zł. za kg. Kasza jęczmienna była najtańsza w Szczecinie — 25 zł., a najdroższa w Rzeszowie — 50 zł. Ziemniaki były najtańsze w Białymstoku i Szczecinie, a najdroższe w Krakowie — 1050 zł. Mięso wołowe było najtańsze w Rzeszowie — 165 zł., a najdroższe w Szczecinie — 260 zł. Mięso wieprzowe było najtańsze w Białymstoku — 220 zł., a najdroższe w Szczecinie — 325 zł. Słonina była najtańsza w Łodzi i Lublinie — 280 zł., a najdroższa w Szczecinie i Wrocławiu — 310 zł. Masło było najtańsze w Białymstoku— 350 zł., w Łodzi — 520 zł., a w Szczecinie — 540 zł. Jaja były najtańsze w Białymstoku — 15 zł., a najdroższe w Łodzi — 28 zł. i Szczecinie — 30 zł.

Dużą rozpiętość cen wykazał węgiel: w Rzeszowie — 2.000 zł., a w Łodzi — 6.000 zł. za tonę.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Poniedziałek — godz. 18,00 „Szkoła obmowy".
Wtorek — godz. 18.00 „Szkoła obmowy".
Środa — godz. 18,00 „Szkoła obmowy".
Czwartek — godz. 18,00 „Majątek albo imię".
Piątek — godz. 18.00 „Szkoła obmowy".
Sobota — Przedstawienie odwołane. Sala zarezerwowana przez Biuro Prezydialne KRN.
Niedziela — godz. 14,30 „Papuga" — godz. 18,00 „Penelopa".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18 „Halka".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry" Szaniawskiego.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Checińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera, godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia „Zimowa Parada", godz. 17 i 19. W niedzielę i święta 15 17, 19.

PREMIERA W TEATRZE POWSZECHNYM

W środę 5 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się w Teatrze Powszechnym (Zamojskiego 20) premiera dawno zapowiadanej sztuki dwóch współczesnych francuskich autorów Jacques Companeza i Ivan Noe'go p. t. „Przyjaciel przyjdzie wieczorem". Treść sztuki została zaczerpnięta z walki francuskiego ruchu oporu z najazdem hitlerowskim.

Reżyseruje Jerzy Block. Dekoracje Jana Hawryłkiewicza.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 5): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: 12.30, 15.00, 15.00, 17.30, 20.00.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Triumf młodości" i „Koncert na ekranie". Pocz. seansów: 12.30, 15.30, 17.30, 20.00

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Gunga-din". Pocz. seans.: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Zakazane piosenki".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Czarodziejski kwiat".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

„Passe-par-tout" na rok 1946, ważne są do dnia 28 lutego 1947 r.

Co usłyszymy w RADIO

WTOREK, 4 LUTEGO

Warszawa I

6,00 Sygnał czasu; 6,05 Dziennik poranny; 6,30 Muzyka por.; 7,05 Muzyka; 7,40 Muzyka; 8,50 Aud. szkolna; 12,35 Konc. Haydna; 15,20 Aud. lud. słowno-muz.; 15,40 Recit. śpiew.; 16,00 Dziennik popoł.; 16,30 Konc. muz. ros.; 17,25 Aud. rozr.; 18,07 Muzyka; 18,30 Nauka przy głośniku; 19,00 Konc. symf.; 20,00 Dziennik wiecz.; 20,25 Konc. Sekstetu P. R.; 21,00 „Ignacy Daszyński"; 21,25 Recit. fort.; 21,45 Rad. Uniw. Lud.; 22,00 Kwadrans prozy „Popioły" St. Żeromskiego; 22,25 Aud. rozr.; 23,00 Ost. wiad. dzien. rad.; 23,30 Muz. poważna; 23,55 Ost. wiad. dzien. rad., hymn.

Warszawa II

14,02 Muzyka rozrywk.; 14,15 Aud. utworów chóraln. p. t. „Polska Pieśń lud."; 18.40 Konc. życzeń; 19.25 Aud. muz. rozr.; 22,25 Konc. pieśni M. Karłowicza; 22,35 Utwory fortep.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie. Al. Jerozolimskie 121, tel. 88.505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc., Grochowska 318 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38, Biura „Orbisu"; Warszawa, Al. Jerozolimska 89, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność". Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 85, tel. nr. 8.67.79, Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 555.26. — F-ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 3.A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET

B — 10913

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1

Japonia po dwóch bombach atomowych

Na zgliszczach Hiroshimy rośnie gęsta trawa

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Tokio, w grudniu.

Tak się złożyło, że po długiej wędrówce dotarłem do wysp japońskich zaledwie w kilka dni po tragicznym w skutkach trzęsieniu ziemi. Było to przed Bożym Narodzeniem.

Wydarzenie to acz w Japonii bynajmniej nie sporadyczne, bo trzęsienie ziemi i zalewanie lawą lub wzburzonymi falami oceanu całych osiedli i miast nie jest tu zjawiskiem rzadkim, tak zaprzątnęło umysły Japończyków, że trudno było mi wyobrazić sobie jak żyją i jacy są w okresie normalnym. Bądź co bądź minęło już półtora roku od wybuchu bomby atomowej. Trzęsienie ziemi o sile tak wielkiej jak ostatnie, miało miejsce, jak przypominają starzy, zeschnięci i żółci jak mumie Japończycy, przeszło dwadzieścia lat temu, gdy połowa miasta Tokio i cała prawie Yokohama legły w gruzach.

Ostatnie trzęsienie ziemi

Ostatnie trzęsienie spowodowało olbrzymie zniszczenia, powódź sparaliżowała zupełnie ruch komunikacyjny na znacznych obszarach, przerwany również został dopływ prądu elektrycznego. Największe zniszczenia notowano w drugim co do wielkości mieście japońskim Osaka i w jej okolicach. Mniejsze wstrząsy dały się jednak odczuć w całym prawie kraju.

Pierwsze moje wrażenia — to ludzie koczujący na dworcach, ciągnący drogami resztki ocalonego dobytku. Nędza, głód, przygnębienie ludności znowu dotkniętej tak srogo, tym razem przez siły przyrody. Kilkaset zabitych, blisko pół miliona ludzi pzbawionych dachu nad głową.

Jakże różnią się pierwsze wrażenia turysty czy dziennikarza zwiedzającego dziś Japonię, od banalnych wyobrażeń jakie my, w Europie zwykliśmy hodować od dzieciństwa dzięki literaturze, czy sztuce: bambusowe pełne lekkości i powabu domki, przepiękne kimona kobiet, uroczy zapach kwiatów, kwitnąca wiśnia.

Niesłusznie przypisywałem początkowo panujące w Japonii warunki życia ostatniemu trzęsieniu ziemi. Stan taki panuje tu bowiem bez przerwy od czasów wojny — a właściwie od jej efektownego zakończenia „niewielką" bombką atomową. Japończycy jeszcze ciągle się nie otrząsnęli, jeszcze ciągle żyje wiele ich tysięcy pod gołym niebem, jeszcze ciągle pogrążeni są w apatii.

W okolicach Yokohamy widziałem wśród przepięknych zielonych pagórków i strzyżonych japońskich sosen w pośpiechu wznoszone domy. Jakieś budy z zardzewiałej blachy, zczerniałej od pożaru. Tak wyglądają podobno w większości powojenne mieszkania Japończyków, które kontrastują brutalnie z czarem i egzotyką przyrody. Wśród tych obdrapanych siedzib snują się szaro-żółci ludzie o posępnych twarzach. Nie widać prawie kobiet w kimonach, choć nie zniknęły one jeszcze zupełnie z tego kraju. Na każdym kroku spotyka się natomiast brzydkie, niezgrabne, nieokreślonego koloru ubrania, produkowane masowo na rozkaz generała Tojo, dawnego premiera japońskiego. Trzeba było przecież oszczędzać, aby prowadzić wojnę, aby gnębić uciskać i podbijać.

Hiroshima trawą porosła

Pokazano mi przede wszystkim — Mekkę turystów i zagranicznych korespondentów — Hiroshimę. Leży ona wśród wzgórz, okolona bambusowym gajem. Przed rokiem panowała tu podobno głucha pustka. Dzisiaj zaczyna powracać życie.

Domki japońskie, zbudowane zwykle z materiału łatwopalnego, z bambusu, deseczek, czy nawet kartonu nie zostawiły po sobie śladu. I dlatego zgliszcza Hiroshimy — tak różnią się od ruin Warszawy, czy innego europejskiego miasta. Bo nie pozostały tu nawet ruiny, — a trawa, która wyrosła tu, dosięga już wysokości człowieka.

W centrum miasta, w dzielnicy handlowej i najbardziej kiedyś ożywionej, sterczą gdzie niegdzie kikuty nowoczesnych domów, które się temu piekłu ostały. Poza tym cała dzielnica nie przypomina niczym, że było tu kiedyś duże miasto.

Dzisiaj Hiroshima podobna jest do wielkiego obozu cygańskiego. Złociste kłody drzewa świadczą o przeprowadzanej odbudowie, a właściwie budowie, bo odbudowywać nie ma co. Wznosi się budy, kioski, kramy, zakłada sklepy, restauracje, nawet kina. Ludzie się kręcą tu i uwijają — Hiroshima — stała się dzisiaj podobno głównym ośrodkiem czarnego rynku w całej Japonii.

Tylko w centrum miasta — w dawnej dzielnicy handlowej, panuje nadal cisza. W rozmowie z Japończykami, prowadzonej za pośrednictwem oficera amerykańskiego zapytałem, dla czego nie wracają tu dawni mieszkańcy i nie wzruszą swych miniaturowych domków, tak jak w innych dzielnicach miasta.

— Boją się — brzmiała odpowiedź.

Stwierdziłem to później niejednokrotnie. Japończycy boją się, lecz nie nowej bomby: boją się samych siebie, boją się duchów straszących w opustoszałych zgliszczach, boją się mieszkać daleko od sąsiadów i przyjaciół, na których pomoc można zawsze liczyć.

Głód i strach — oto dwa największe dziś doznania tego niedawno tak butnego narodu, który tyloma cechami przypomina nam dobrze znanych Niemców.

Jeszcze nie opuściła ich panika, jeszcze nie doszli do równowagi. Patrząc na zgliszcza Hiroshimy myślałem, jak wyglądałby świat po wojnie atomowej. Brrr...

Zmierzch Mikada

Przedmieścia Yokohamy, wielkiego ośrodka przemysłowego i portu, który bardzo ucierpiał wskutek amerykańskich bomb, łączą się prawie z przedmieściami Tokio.

Smutny obraz przedstawia dzisiaj stolica Japonii. Bomby zapalające zniszczyły niemal połowę miasta i przetrzebiły tereny zielone (mówiąc modnym w Warszawie stylem). Niektóre dzielnice spłonęły całkowicie.

Tokio było jednym z największych miast świata zarówno pod względem swej powierzchni jak i liczby ludności. Dzisiaj nie liczy ono więcej, niż półtora miliona mieszkańców — podczas wojny bowiem ludność wyemigrowała na wieś czy do miast prowincjonalnych, a dziś nie kwapi się z powrotem do wygłodzonej i wyniszczonej epidemiami stolicy.

Na każdym kroku spotkać można napisy, które wystawiono tu zaraz po kapitulacji. „Witamy wojska alianckie!".

Na ulicach mundury Amerykanów. Ich fraternizacja z gejszami odbiła się w swoim czasie przykrym echem w Stanach Zjednoczonych.

W centrum Tokio, znajduje się pałac cesarski otoczony wysokim murem, obsadzony pięknymi drzewami, które odbijają się malowniczo w fosie. Strzegą go warty angielskie i amerykańskie. Cesarz przestał zresztą być już bogiem. Jedna z gazet socjalistycznych zamieściła dowcipną karykaturę, przedstawiającą Hirohito, syna bogów, schodzącego na ziemię po drabinie opartej o chmurę.

Cisza panuje w mieście, w którym właściwie nic się nie dzieje. Najważniejszym zagadnieniem jest głód. Po całym kraju wałęsają się głodne, żebrzące i obdarte dzieci, ryż kupić można tylko na czarnym rynku po bajońskich cenach. Ceny rosną, a ogłaszane oficjalnie cenniki nie wywierają żadnego wpływu na rynek.

Gros sił okupacyjnych stanowią Amerykanie. Brytyjskie BCOF (Okupacyjne Siły Brytyjskiej Wspólnoty Narodów) liczą tylko 9 tysięcy(które ostatnio mają być zredukowane do 6 tysięcy. Anglia bowiem zamierza wycofać swe wojska ze względu na brak sił roboczych w kraju. Wojska dominialne zostaną.

Tu upadła bomba atomowa

Pierwsza próbna bomba atomowa spadła na Hiroshimę. Druga — na Nagasaki. Na zgliszczach tego miasta również budzi się już życie. Wyrasta nowa trawa i krzaki, ludzie budują jakieś stragany i kioski — bo zacząć trzeba przecież od handlu.

W samym środku miasta wznosi się dziwaczny pomnik w kształcie bomby zarytej w ziemię ze sterczącym ogonem. Napis na nim głosi: „W tym miejscu dnia 8 sierpnia 1945 roku upadła 2-ga bomba atomowa na Japonię. Wybuch nastąpił na wysokości 1500 stóp a śmierć poniosło 22 tysiące Japończyków". (22 tysiące to liczba samych tylko zabitych na miejscu wskutek ognia).

Takie to dla potomnych memento wybudowano w Nagasaki.

HENRYK ZAWADZKI

Pierwsza lawina w Tatrach

Z Zakopanego wyruszyła ekipa wspinaczkowa członków Klubu Wysokogórskiego P. T. Z., celem dokonania pierwszego wejścia zimowego na ścianę Wysokiej (2.565 mtr.). Wskutek zmiany pogody i wiatru halnego na taterników, będących na ścianie, spadła lawina pyłowa. Tylko dzięki dużemu nachyleniu ściany (ok. 70 proc.) uniknęli oni śmierci.

Wypadek powyższy jest przestrogą dla niewykwalifikowanych turystów. W tym wypadku taternicy posiadali duże doświadczenie, znajomość warunków śnieżnych i zdyscyplinowany zespół a mimo to niewiele brakowało, by wycieczkę przypłacili życiem.

Na półkach księgarskich

Państwowy Instytut Wydawniczy

JAN ALEKSANDER KRÓL *„Drogowskazy na manowcach kultury ludowej"*, okładkę projektowała Hanna Czajkowska, Warszawa, 1947, str. 282.

Aktor rozprawia się z hasłami „Kultury ludowej" i samowystarczalności kulturalnej wsi. Hasła te, propagowane przez inteligencję, są — według autora — produktem zakłamania i sprowadzają po dziś dzień myśl chłopską na manowce. Autor demaskuje wsteczną i w istocie rzeczy antychłopską treść wszelkich „ideologii chłopskich", które, przeciwstawiając wieś miastu, spychają warstwę chłopską na margines dziejów narodu.

Kto zawinił? — Proces o zabójstwo ś. p. Bolesława Ścibiorka, według stenogramu ułożył S. Krajewski, Warszawa, 1947, str. 64.

Broszura podaje tylko ścisłe fakty, ale te mówią same za siebie. Zbrodnia bratobójstwa ujawnia się w przebiegu procesu w całej swej zgrozie. Ujawniają się także nici, łączące zbrodnicze środowisko z obozem londyńskim i z naszym rodzimym — tak legalnym, jak i nielegalnym — wstecznictwem.

Spółdz. Wydawnicza „Czytelnik"

Ksawery Prószyński — „Trzynaście opowieści" — zbiór opowiadań wojennych o wyczynach polskich żołnierzy na frontach drugiej wojny światowej, str. 327.

Edmund Osmańczyk — „Dokumenty pruskie". Autor opierając się na historycznych danych wykazuje stałą dążność narodu niemieckiego do panowania nad światem. Okładkę projektował K. M. Sopoćko, str. 182.

Kazimierz Brandys — „Drewniany Koń". Powieść o troskach i radościach przeżywanych w okresie młodości, str. 230.

Natalia Gąsiorowska — „Kapitalizm w rozwoju dziejowym". Książka przeznaczona dla użytku bibliotek szkolnych, oraz jako pomoc dla nauczycieli szkół wszystkich typów. Okładkę projektował K. M. Sopoćko, str. 152.

Władysław Rymkiewicz — „Rafał z lasu" — opowiadanie z okresu okupacji hitlerowskiej w Polsce, str. 197.

Działalność Ligi Morskiej

Masową akcję letnią wychowania morskiego młodzieży podejmie w r. b. Liga Morska, która zorganizuje w tym celu ośrodki nad morzem oraz wewnątrz kraju. W miesiącach letnich powinno przejść przez te ośrodki około 6000 uczestników. Polski Związek Żeglarski ma dostarczyć instruktorów dla tych ośrodków, jak również zorganizować na jachcie „Generał Zaruski" specjalny kurs instruktorski.

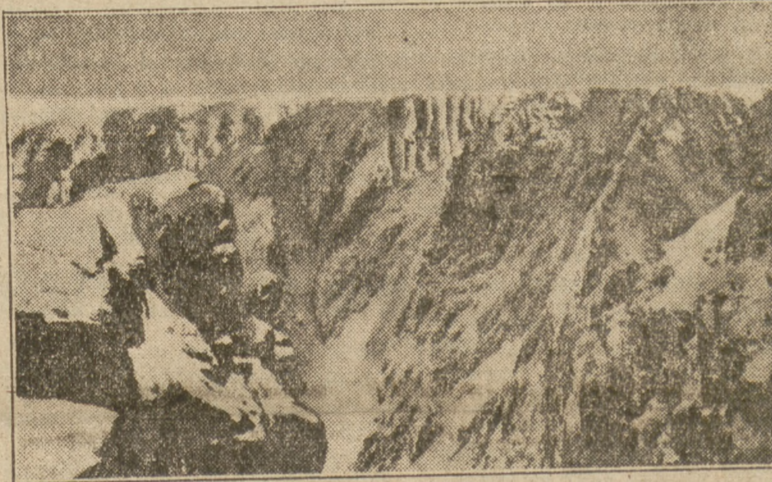
Państwowe Centrum Wychowania Morskiego zorganizuje 15 turnusów trzytygodniowych. Całość akcji będzie zgrupowana w dwóch ośrodkach: Gdynia — Łaba oraz Szczecin—Dźwina.

Zakopiańskie widoki znamy





...poznajmy i Karkonosze



Czytelnicy mają głos

Dziwna „podwyżka" w Ubezpieczalni

Jestem pracowniczką Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie z X-tą grupą uposażenia. Od dwu miesięcy mówiono o podwyżce. Upragniona chwila nadeszła. Pensja z „podwyżką" została wypłacona i cóż się okazało. Owszem, podwyżka jest nawet znaczna, ale tylko dla grup wyższych; natomiast takie grupy jak IX i X mają według nowego uposażenia przeszło 1.000 zł. mniej niż przed podwyżką. Nie wiem jakie cuda dzieją się w Ubezpieczalni Społecznej i dlaczego kosztem grup niższych podwyższa się gaże grup wyższych. Muszę zaznaczyć, że Ubezpieczalnia Społeczna większą część pracowników zatrudnia w grupach X i IX. Gdzie jest sprawiedliwość!?

Zwracam się z uprzejmą prośbą o umieszczenie mego listu na łamach pisma „Robotnik" ponieważ to, co poruszę, jest bolączką wielu ludzi.

Jeszcze raz proszę o umieszczenie mojej skargi. Może zainteresują się tym niesamowitym zjawiskiem odpowiednie czynniki.

Urzędniczka.

ERICH MARIA REMARQUE (52) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Ale też nigdy mi pan tego nie powiedział.

— Nie na wiele by się to przydało. Zresztą mało mnie to dotąd obchodziło. Tym razem mnie obchodzi. Potrzebuję tych pieniędzy.

Znów pokazała się pielęgniarka: — Pacjent zaczyna się niepokoić, panie profesorze.

Durant wpatrzył się pilnie w Rawika. Rawik odwrócił oczy. Wiedział, że nic trudniejszego, niż wydobyć z Francuza pieniądze. O wiele trudniej, niż z Żyda. Żyd rozumie, że dokonywa tranzakcji, Francuz nic nie rozumie i nic nie czuje, prócz żalu za wydawanym groszem.

— Chwileczkę, proszę siostry — powiedział Durant — niech siostra tymczasem zbada puls, ciśnienie i temperaturę.

— Już to zrobiłam.

— To proszę przystąpić do narkozy.

Pielęgniarka wyszła. — Zgadzam się — powiedział Durant — bierz pan swój tysiąc!

— Dwa tysiące — sprostował Rawik.

Durant jeszcze się nie poddawał. Nerwowo targał swoją kozią bródkę. — Panie Rawik — powiedział wreszcie gorąco — jako uchodźca, nie mający prawa praktyki...

— Nie powinienem dla pana operować — przerwał mu Rawik chłodno, oczekując tradycyjnego komentarza, że powinien być wdzięczny za tolerowanie go w tym kraju.

Durant to przeczuł, zrozumiał, że przegrał, a czas naglił. — Dwa tysiące! — powiedział z goryczą, jakby każde słowo było banknotem, który razem z oddechem wylatuje mu z gardła. — Muszę je wyłożyć z własnej kieszeni. Myślałem, że pan nie zapomniał, ile dla niego uczyniłem.

Czekał jeszcze. Jakie to dziwne, — pomyślał Rawik — że takie pijawki zawsze lubią moralizować. Ten stary oszust z rozetką Legii Honorowej w butonierce — robi mi wymówki, zamiast się wstydzić, że mnie eksploatuje. Boję się, że nawet sam wierzy w ich słuszność.

— Więc dwa tysiące — powiedział Durant — dwa tysiące — powtórzył. Brzmiało to, jakby powiedział dom, miłość, Bóg, zielony asparagus, młoda kuropatwa, stare wino, St. Emilion. Poszło! — I cóż, zaczynamy?

Pacjent miał tłusty bandzioch, cienkie za to ręce i nogi. Przypadkiem Rawik dowiedział się jego nazwiska. Był to Leval, wysoki urzędnik departamentu, który „opiekował się" uchodźcami. Weber zakomunikował mu to, jako dobry żart: imię Levala znane było każdemu w hotelu „International".

Rawik dokonał szybko pierwszego cięcia. Skóra otwierała się, jak książka, rozchylił ją klamrami i zobaczył żółtawy tłuszcz. — Ujmiemy mu kilka kilo za darmo, czysty to zysk dla niego, będzie mógł znowu jeść, żeby je zdobyć z powrotem — powiedział do Duranta.

Durant nie odpowiedział. Rawik odsunął złoża tłuszczu, żeby się dostać do mięśni. Tu więc leży bóstwo uchodźców, pomyślał, człowiek, który w swoich białych, bezsilnych teraz, napuchniętych rękach trzyma losy setek drobnych istnień. Człowiek, który zarządził deportację profesora Meiera. Niestety, Meier nie miał dość sił, aby przebyć powtórnie Kalwarię i powiesił się na dzień przed deportacją w klozecie hotelu „International". Powiesił się w klozecie, bo nigdzie indziej nie mógł znaleźć mocnego haka. A mógł to uczynić bez obawy: był tak wychudzony, że zwykły wieszak do ubrań utrzymałby go z łatwością. Tak, nie było to więcej, niż ubranie, nadziane odrobiną zdławionego życia. Rano znalazła go sprzątająca dziewczyna. Gdyby ten bandzioch znał uczucie litości, Meier żyłby jeszcze. — Klamry — powiedział — tampon!

Ciął dalej. Precyzja ostrego noża. Poczucie czystości cięcia. Jama brzuszna. Biały kłąb wnętrzności. Człowiek, który tu leżał z otwartym bandziochem miał zasady moralne, i owszem. Może i poczuł litość nad Meierem, ale czuł również coś, co nazywał obowiązkiem wobec ojczyzny. Jest przecież zawsze parawan, za który się można skryć — mistrz przed mistrzem: rozkazy, instrukcje, obowiązki, oto nazwy wielogłowego monstrum. Moralność, konieczność, twarda rzeczywistość ,odpowiedzialność i jak to się tam jeszcze nazywa. Parawan, gdzie można się ukryć, przed prostym nakazem ludzkości.

Zniszczony, chory woreczek żółciowy. Składały się na tę chorobę złe humory, ale i setki tournedos Rossini, flaków a la mode de Caen, duszonych kaczek, bażantów, kurcząt, zawiesistych sosów, podlanych tysiącem litrów dobrego, bordoskiego wina. Profesor Meier nie cierpiał na te przypadłości. Gdyby się teraz pomylić, ciąć za szeroko albo za głęboko, za tydzień inny, może lepszy człowiek zasiadałby w przeładowanym meblami, mołami śmierdzącym pokoju, gdzie trzęsący się ze strachu uchodźcy oczekiwali wyroku śmierci.Lepszy, ale jeśli gorszy? To wielkie, nieprzytomne, sześćdziesięcioletnie cielsko rozciągnięte na stole w jaskrawym świetle lampy na pewno było dobrego o sobie pojęcia. Był to na pewno czuły mąż i dobry ojciec, dopiero kiedy wchodził do biura stawał się tyranem, który skrywa się za parawanem zdań: „tego nie możemy zrobić", „dokąd by nas to zaprowadziło" i tym podobne. A przecież nie zginęłaby Francja, gdyby Meierowi dozwolono nadal pożywać swój nędzny chleb, gdyby wdowie Rosenthal dozwolono czekać na trupa syna w izdebce pokojówki z „Internationalu", gdyby suchotniczy kupiec Stallmann nie został uwięziony na sześć miesięcy z powodu nielegalnego wjazdu i gdyby nie został zwolniony tylko po to, żeby umierać, zanim go wsadzono na statek.

Cięcie było pierwszorzędne. Nie za głębokie, nie za szerokie. Pępek. Węzeł. Woreczek żółciowy. Pokazał go Durantowi, jak połyskiwał tłusto w białym świetle. Rzucił go do wiadra. Idźmy dalej. Czemu we Francji szyją rewerdenemt. Teraz trzeba wyjąć klamry. Ciepły bandzioch wysokiego urzędnika z pensją trzydziestu albo czterdziestu tysięcy rocznie. A z czego płaci dziesięć tysięcy za operację? Jak zdobył tę nadwyżkę? Ten brzuchacz też grał w kości o życie. A teraz ładny ścieg. Ścieg po ściegu. Dwa tysiące franków było wypisane na twarzy Duranta, choć częściowo zakrywał je swoją kozią bródką. Było w oczach, po tysiąc franków w każdym oku

(Dalszy ciąg nastąpi).